

DOLNOŚLASKA

Solidarność

Nr 6 (430) • Wrocław, 23.06.2021 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Rozmowa
z kuratorem oświaty

6 Referendum w Henklu

7 Bieg Sympatyków
Łądką

10 Prawo i BHP



Ręce precz od Turowa!

czytaj na str. 4–5

35 lat temu

17 lipca 1986 r. Sejm uchwalił ustawę „o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”, umożliwiającą wyjście na wolność części więźniów politycznych. Na mocy ustawy z 17 lipca w końcu miesiąca z więzienia zwolniony zostaje Bogdan Lis, 11 sierpnia Adam Michnik, a we wrześniu m.in. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk i Czesław Bielecki.

30 lat temu

2 lipca 1991 r. Minister Przekształceń Właściwościowych Janusz Lewandowski przedstawił Program Powszechnej Prywatyzacji. Przewidziano w nim prywatyzację 400 polskich przedsiębiorstw, z czego 60% akcji miało przypaść za darmo wszystkim obywatelom Polski. PPP nigdy nie wszedł do realizacji, a sam minister odżegnywał się później od swojego pomysłu.

13 lipca 1991 r. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” podjęła decyzję o wystawieniu własnych kandydatów w wyborach przedterminowych rozpisanych na 27 października.

25 lat temu

29 lipca 1996 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie uniewinnił Czesława Kiszczaka z zarzutu, że wydając tajny szyfrogram 13 grudnia 1981 r. przyczynił się do śmierci górników z kopalni „Wujek”. Sąd uznał, że szyfrogram był tylko informacją o dekreтах stanu wojennego. Prokurator żądał dla generała Kiszczaka 2 lat więzienia w zawieszeniu na 4 lata oraz zakazu pełnienia kierowniczych stanowisk w administracji państwowej przez 8 lat.

8 sierpnia 1996 r. sąd ogłosił upadłość Stoczni Gdańskiej.

15 lat temu

W lipcu 2006 r. zwolniony z pracy został przewodniczący zakładowej Solidarności w PZ Cussons Waław Pastuszka. – Pozbyto się mnie, bo byłem niewygodny – tak decyzję zarządu PZ Cussons o zwolnieniu dyscyplinarnym, jakie otrzymał w końcu lipca, komentował działacz. Pastuszka próbował uniemożliwić zerwanie związkowych flag z zakładu. Na dodatek nie pozwolono mu wejść na teren firmy. Prezydium „S” Dolny Śląsk wezwało zarząd do cofnięcia zwolnienia dyscyplinarnego i do podjęcia dialogu ze związkiem zawodowym. Do Zarządu Regionu napływały wyrazy poparcia dla szykanowanego działacza.

26 lipca 2006 r. trwające od 4 miesięcy w Polarze pogotowie strajkowe ogłoszone przez NSZZ „Solidarność” zakończyło się dużym sukcesem Związku. Zarząd spółki podpisał ze związkami porozumienie, które dotyczyło między innymi, nie tylko podwyżek wynagrodzeń dla pracowników w 2006 i 2007 r., ale również bardzo ważnej kwestii dotyczącej zasad zatrudniania pracowników tymczasowych.

10 lat temu

13 lipca 2011 r. to jest teraz wasz dom – zwrócił się do świdnickich działaczy przewodniczący dolnośląskiej Solidarności Kazimierz Kimso. W tym dniu otwarto w Świdnicy (przy ulicy Łukasieńskiego) nową siedzibę terenowego oddziału NSZZ „Solidarność”. W uroczystości wzięli udział ks. biskup pomocniczy diecezji świdnickiej Adam Bałabuch, który poświęcił pomieszczenia biurowe. Przybyli także prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek, starosta świdnicki Zygmunt Worsa oraz inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy. Oprócz związkowców ze Świdnicy obecni byli członkowie Zarządu Regionu dolnośląskiej Solidarności. Wszyscy z zacięciem obejrżeli nowe przestronne pomieszczenia. Jest miejsce, gdzie można się naradzić, udzielić porady prawnej oraz zebrać większą grupę działaczy, np. na szkolenie. Zarówno przewodnicząca świdnickiej Rady Oddziału Zofia Cierniewska, jak i pozostali działacze obecni na otwarciu wyrażali nadzieję, że nowe miejsce da nowy impuls do dalszej działalności Związku na tym terenie.

MR

Zbierzmy milion podpisów

Informacja przewodniczącego o działalności Regionu rozpoczęła czerwcowe posiedzenie Zarządu Regionu.

z zakłóceniami dostaw półprzewodników produkcja wróciła do normy, a strona społeczna przystąpiła do negocjacji podwyżek na 2022r.

O złej sytuacji finansowej pracowników wałbrzyskich domów dziecka poinformowała działaczka oświatowej Solidarności Magda Szczurowska. Pracownicy przez cały okres pandemii pełnili funkcję rodziców, nauczycieli i wychowawców. Niestety starosta wałbrzyski nie udzielił odpowiedzi



Czerwcowe obrady online

Kazimierz Kimso omówił m.in. spotkanie konwentu przewodniczących w połowie maja. Rozmowy skupiały się w dużej mierze na obywatelskiej inicjatywie emerytur stażowych. Społeczny komitet inicjatywy ustawodawczej „35-40” powołany został 25 maja w Warszawie. Przewodniczący ZR przypomniał o likwidacji za czasów rządów koalicji PO-PSL ustawy o pracy w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze. Zniknęło wtedy z wykazu wiele zawodów i odcięta została dla wielu pracowników możliwość wcześniejszego nabycia praw emerytalnych. Musimy zebrać pod projektem minimum 100 tys podpisów, ale ambicją Związku jest zebranie przynajmniej miliona podpisów. Oficjalna kampania rusza od 1 lipca – powiedział m.in. Kazimierz Kimso.

Po omówieniu spraw organizacyjnych związanych z organizowanym 1 lipca przy hotelu Wodnik Wałnym Zebraniu Delegatów Regionu, rozmawiano o problemach poszczególnych branż. MOZ NSZZ „Solidarność” we wrocławskim Volvo wszczęła procedurę przystąpienia do sporu

zbiorowego. Związane to jest z planami przeniesienia części produkcji z zakładu.

Z kolei ustabilizowała się sytuacja w oleśnickim GKN. Przewodniczący zakładowej Solidarności Tomasz Lewicki poinformował, że po przejściowych kłopotach związanych

na pismo oświatowej Solidarności w sprawie podwyżek.

Przed obradami działacze uczcili minutą ciszy zmarłego Jerzego Raciborskiego. Pogrzeb związkowca z Solidarności Poczty Polskiej odbył się 17 czerwca na Cmentarzu Osobowickim.

MR

#EmeryturaZaStaż

Projekt złożony w Sejmie

Piotr Duda złożył u Marszałek Sejmu Elżbiety Witek projekt ustawy dotyczący emerytur stażowych.

Przewodniczący Komisji Krajowej stojący zarazem na czele Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej – #emeryturazastaż oprócz projektu ustawy dołączył wymagane do zarejestrowania wniosku podpisy.

Przypominamy, że od 1 lipca rusza akcja masowego zbierania podpisów pod projektem.

Inicjatywa „Emerytura za staż” zakłada wprowadzenie tzw. emerytury stażowej dla osób, które uzbierają kapitał minimalny pozwalający na uzyskanie co najmniej minimalnej emerytury i osiągną staż: w przypadku kobiet - 35 lat okresów podlegania ubezpieczeniom społecznym, a w przypadku mężczyzn - 40 lat.

- Ci pracownicy, którzy będą mieli przechodzić na emerytury stażowe zgodnie z naszym projektem, to są pracownicy, którzy sobie ten kapitał wypracowali. Zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach każdy zbiera sobie

kapitał. Mamy zdefiniowaną składkę. Ile sobie uzbieram, tyle będę miał – powiedział Piotr Duda dziennikarzom podczas majowej konferencji w tej sprawie.

Gdyby przyjąć, że 100 proc. osób, które zgodnie z tą propozycją nabyłyby prawo do takiej emerytury i z tej możliwości by skorzystały, a pierwszym rokiem obowiązywania emerytur stażowych byłby rok 2022, wówczas byłoby to ponad 200 tys. osób. – Ale trzeba zakładać, że jest to maksymalna liczba – Przez pierwszych pięć lat obowiązywania emerytur stażowych na tym rozwiązaniu mogłoby skorzystać około 570 tys. osób, z tym, że potem ta liczba już spada do 60 tys. osób rocznie. Są to dane przy założeniu, że na emeryturę stażową będzie co roku przechodziło 100 proc. osób uprawnionych. - Na-



Przewodniczący KK w Sejmie

leży założyć, że te liczby będą mniejsze chociażby z uwagi na ten niezbędny kapitał umożliwiający przejście na emeryturę. W zależności od oceny może

to być 50-70 proc. – ocenia członek prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Henryk Nankiewicz.

MR

Pożegnania

Wyrazy współczucia dla Marioli Janikowskiej z powodu śmierci

Ojca

składają koleżanki i koledzy z Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” POiW Wrocław-Krzyki

Życzliwość w granicach prawa

Rozmowa Janusza Wolniaka z dolnośląskim kuratorem oświaty Romanem Kowalczykiem



kuratorem oświaty we Wrocławiu. Długo nad tym myślałem i doszedłem wreszcie do przekonania, dość może ogólnikowego, że nasze credo to życzliwi w granicach prawa. **Proszę rozwinąć to credo.**

My jesteśmy legalistami, my mamy swoje kompetencje. Każda władza, każda instytucja, jest organem władzy, ma swoje uprawnienia i kompetencje opisane w ustawach i rozporządzeniach. Tego się trzymamy i staramy się rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, prawa nie naruszając, ale życzliwie pozostając w jego ramach. Chcemy dobrze się komunikować. Przede wszystkim wspierać się, zwłaszcza w tym trudnym czasie.

W ostatnich kilku miesiącach prowadziliśmy taką politykę, że owszem realizowaliśmy swoje zadania. Rozumiem, że były one biurokratycznie uciążliwe, ale wszystkie ankiety, statystyki, to były te zadania zleczone nam przez ministerstwo, bo przecież zarządzający muszą wiedzieć, co w trawie oświatowej piszczy. Tego oczekują dziennikarze. Każda władza musi mieć przegląd sytuacji, tego też oczekuje opozycja. Nie dziwiłem się, że ministerstwo co jakiś czas ordynowało takie obowiązki. My nie dokładaliśmy od siebie żadnych uciążliwości. Użyję takiej frazy, która została ostatnio przez jednego z dziennikarzy wykorzystana jako tytuł dużego wywiadu z kuratorem:

Zacznę od pewnego przykładu. Formacja terytorialsów okazała się w czasie pandemii wyjątkowo potrzebna. To był i jest bardzo trafiony pomysł. Idą czasy niespokojne, przydarzają się epidemie i nagle się okazało, że ta formacja się rozwija i że jest niezwykle potrzebna, a była zaciekle i głupio krytykowana. Otóż ta formacja terytorialsów ma swoje credo – zawsze gotowi, zawsze blisko.

Zacząłem się zastanawiać, jakie może być przesłanie instytucji, jaką mnie przyszło kierować, będąc

– nie dokłada się kamieni żolniercom, kiedy maszerują pod górę. Staraliśmy się taką politykę prowadzić, trzymając rękę na pulsie, wspierając i pozytywnie motywując. **Przypominam sobie, że kurator w tym czasie napisał do środowiska oświatowego otwarte listy.**

Tak. Można oczywiście spotkać się na telekonferencji, ale tu ktoś coś usłyszy, a tam coś wyleci. A korespondencja, wprawdzie sztuka cokolwiek staroświecka, zostaje i zawsze do tych słów zapisanych można wrócić. To jest pewne przesłanie, są jakieś myśli, trochę głębsze. Nastawiliśmy się na pozytywną motywację.

Jak Pan ocenia decyzję ministerstwa o powrocie do nauczania stacjonarnego?

Cieszymy się bardzo, że szkoły wróciły do kształcenia stacjonarnego. Prezentowane były nam wyniki badań na dużych próbach, zarówno wśród uczniów, rodziców jak i nauczycieli, które na zlecenie ministerstwa przeprowadziła jedna z uczelni warszawskich i okazało się, że ta długotrwała izolacja ma skutki negatywne.

Z uczniami jest gorzej pod względem psychofizycznym, a skoro tak, to wniosek mógł być tylko jeden. Spowodować jak najszybszy powrót do kształcenia stacjonarnego. Byłem tego zdania. Wracamy! Nie odkładajmy tego na dzień 1 września. Mówią, im dłużej jest się na bezrobociu, tym trudniej wrócić.

Teraz musimy wspierać młodzież. Być wyrozumiałym, empatycznym. Myślę, że to czytelne przesłanie. Tylko tym, którzy kompletnie nie robili nic i zignorowali swoje obowiązki, należy się sprawiedliwie ocena niedostateczna. Pozostałym warto dać ocenę pozytywną i wzmocnić ich psychicznie. **W środowisku oświatowym jest przekonanie o tym, że płace są niskie i brak jest odpowiedniego dialogu.**

My jako kuratorzy nie prowadzimy negocjacji płacowych czy innych związanych z pragmatyką zawodową. Jeżeli związkowcy chcą asertywnie domagać się różnych kwestii np. płacowych, to właściwym adresatem jest centrala.

Ostatnio był Pan gościem spotkania Rady Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk.

Przyjemnie się spotkać z koleżeństwem. Przez ostatnie miesiące widywaliśmy się sporadycznie czy online, ale to jednak nie jest to samo. Ta zwyczajność polegająca na miłym uśmiechu i serdecznym uścisku dłoni jest jednak niezwykle i piękna. A więc cieszymy się tą chwilą.

Jak wyglądała praca kuratorium w czasie pandemii?



Gośćmi Rady Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” byli kurator Roman Kowalczyk i przewodniczący Kazimierz Kimso.

Nie schodzę tu z linii strzału, ale powtórzę, każdy ma swoje kompetencje. W tym sensie nie zastąpię tych, którzy są władni podpisywać pewne zmiany.

Chciałbym bardzo podziękować Solidarności, że w tych niełatwych czasach protestów, strajków, później pandemii, że jest, a jednocześnie zadeklarować życzliwą współpracę. Na to związek może liczyć, a łatwo nie jest, bo często mamy sprzeczne interesy i oczekiwania. Gdy na przykład powstaje kwestia czy likwidować małe szkoły po 50–60 osób, bo jak jest 30–40 osób, to my się zgadzamy, to dzieje się to zawsze po analizie sytuacji i wsluchaniu się w opinię lokalnej społeczności. Takie są nasze zasady.

Podczas spotkania ze związkowcami kurator deklaruje swój udział w obchodach 40-lecia Związku. Jak ta pomoc miałaby wyglądać?

W tym roku, myślę że jeszcze mamy szansę pocelbrować te 40 lat Solidarności, bo parę miesięcy ładnych nam uciekło. To jest też taki mój skromny postulat, żeby wychodzić do młodszych nauczycieli i uczniów, żeby pokazać, że Solidarność, to jest dzieło nieskończone, to jest skarbnica wartości i zespół ludzi, na których można budować życie społeczne. Mamy za sobą piękne, ale zarazem trudne lata 80., a następnie też niełatwe lata późniejsze i mamy coś do opowiedzenia i przekazania młodemu pokoleniu. To jest pasjonująca historia. Deklaruję się, że osobiście i jako kuratorium, jesteśmy gotowi uczestniczyć w popularyzowaniu etosu Solidarności czy to w postaci spotkań, prelekcji, czy wspólnego śpiewania.



Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław,
pl. Solidarności 1/3/5 I piętro, pok. 104
tel.: 601 163 204;
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Druk:
POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 5500 egz.

Numer zamknięto: 21.06.2021 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl



FOT. MARCIN ZEGLIŃSKI

Brak dialogu społecznego, łamanie praw pracowniczych i związkowych, zagrożenie utraty miejsc pracy oraz utraty bezpieczeństwa i suwerenności energetycznej. Z tych powodów w środę, 9 czerwca, odbyła się akcja protestacyjna NSZZ „Solidarność”.

To jest tylko początek – powiedział szef NSZZ „Solidarność” Piotr Duda podczas manifestacji central związkowych przeciw energetycznej polityce Unii Europejskiej i polskiego rządu. Związkowcy złożyli m.in. petycję przed drzwiami biura przepustek KPRM. Chcieli ją złożyć na ręce szefa rządu. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów była jednak zamknięta dla Solidarności. – Tu trzeba konkretnych, ciężkich rozmów tak jak na RDS (Rada Dialogu Społecznego), ale pan tylko przedstawił swoje i zniknął z RDS-u. Taki jest dialog w wykonaniu tego rządu! – powiedział szef Solidarności Piotr Duda.

W przemarszu ulicami stolicy wzięli udział również członkowie dolnośląskiej Solidarności, m.in. z Tauron, Kogeneracji. Branżę energetyczną wspierali też koledzy z NSZZ „Solidarność” Służby Więziennej i z innych zakładów naszego regionu. MR



Przejście ulicami Warszawy

FOT. MARCIN ZEGLIŃSKI



Petycje zostawione pod drzwiami Urzędu Rady Ministrów



Przemawia Piotr Duda

FOT. MARCIN ZEGLIŃSKI

Zdecydowane potępienie wyroku TSUE

Pod biurem Parlamentu Europejskiego we Wrocławiu zgromadzili się związkowcy z czterech central, by zaprotestować przeciwko decyzji Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej o zamknięciu kopalni Turów. Zostawili tam protestacyjną petycję i specjalnie przywiezionych kilka worków węgla.

Po przemówieniach przedstawicieli różnych związków do biura PE zanesiono odczytaną wcześniej petycję domagającą się natychmiastowej zmiany decyzji o likwidacji kopalni.

– Jesteśmy tu, żeby pokazać, że Komisja Europejska jest zakłamaną instytucją, nie ma zielonego ładu, jest zielony, czarny i oszukańczy biznes, jest bezład. Nie zgadzamy się na zamknięcie kopalni. Dzisiaj zamkną kopalnię Turów, jutro Bełchatów, pojutrze każdy inny zakład, zamkną Polskę i bę-

dziemy kolonią. Przyszliśmy tutaj, żeby powiedzieć jednoznacznie: nie zgadzamy się z decyzją TSUE. Dzisiaj nasz spontaniczny protest jest protestem pokojowym, ale ten pokój się skończy, kiedy się nie odczepią od naszych zakładów pracy, od naszych rodzin – mówili uczestniczący w manifestacji związkowcy.

Protestujący mieli ze sobą flagi Polski i NSZZ „Solidarność” oraz plakaty z napisami „Ręce precz od Turowa” czy „Praca w Polsce naszym prawem”.

W imieniu prezydium ZR Dolny Śląsk stanowisko odczytał Krzysztof Domagała. Napisano w nim m.in.: „Decyzja Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej o wstrzymaniu wydobywania w KWB Turów to katastrofalna wiadomość nie tylko dla ważnego dla całego kraju kompleksu wydobywczego-energetycznego, ale przede wszystkim dla mieszkańców tego regionu. To również zła decyzja w kontekście przyszłości energetycznej Polski”.

– Zaskoczenie budzi nagły tryb, w jakim została podjęta ta decyzja. Kilkanaście lat po wejściu Polski i innych krajów Europy Środkowej do Unii Europejskiej, po zapewnianiu o tym, że decyzje zapadają w wyniku uzgadniania racji i dążenia do kompromisu, okazuje się,



Do Wrocławia przyjechali górnicy m.in. z KWB Turów

że można, niczym w totalitarnym państwie, poprzez jedną decyzję ustalać los tysięcy mieszkańców danego regionu. Pomni doświadczeń degradacji całych obszarów przemysłowych lat 90. ubiegłego wieku spowodowanych szaleństwem liberalnych doktrynerów, wzywamy rząd do podjęcia skutecznych i zdecydowanych działań, tak aby nadal

aktualna była zasada *nic o nas bez nas* – kończą swoje stanowisko dolnośląscy związkowcy.

Na zakończenie manifestacji górnicy z kopalni Turów przed biurem PE wysypali węgiel.

W pikiecie przed biurem PE uczestniczyło przeszło tysiąc związkowców.

JANUSZ WOLNIAK



Przed biurem Parlamentu Europejskiego we Wrocławiu górnicy z Turowa wysypali węgiel



Na manifestację przyjechało ponad 1000 związkowców z różnych central.

Bronimy miejsc pracy

W wystąpieniu na kanale internetowym MOZ NSZZ „Solidarność” Volvo Wrocław przewodniczący Bogusław Jurgielewicz przedstawił treść pisma wszczynającego spór zbiorowy we wrocławskim Volvo.

Doszło do tego ze względu na ogłoszony przez kierownictwo firmy plan przeniesienia części produkcji z zakładu we Wrocławiu do innego zakładu w Szwecji. Związkowcy zebrali od pracowników około 900 podpisów pod petycją, w której domagają się odstąpienia od zamiaru wyprowadzenia ważnej części produkcji z zakładu. Dziękując za te podpisy, szef Solidarności w Volvo stwierdził, że tak mocne

poparcie zobowiązuje organizację do dalszego działania. Stąd uchwała Międzyzakładowej Komisji Volvo Polska z 11 czerwca o wszczęciu sporu zbiorowego. Projekt przeniesienia montażu podwozi autobusowych strona społeczna uznała za nieuzasadniony i wnosi o jego zamknięcie. Zarząd firmy pomimo zastrzeżeń MOZ NSZZ „Solidarność” podjął decyzję o kontynuowaniu projektu przeniesienia produkcji o czym poinformował Solidarność

na początku maja. Związkowcy w trosce o zabezpieczenie miejsc pracy we wrocławskim zakładzie twardo żądają od firmy wycofania się z tego pomysłu.

Związek opierając się ściśle na gruncie obowiązującego prawa, chce dochodzić swoich racji. Przez cały czas działacze dbają o sprawny przepływ informacji wśród członków związku, tak aby w tej kryzysowej sytuacji nie dopuścić do szerzenia się plotek na temat

rzekomej, zbliżającej się fali zwolnień. – Apeluję o spokój – zwrócił się Bogusław Jurgielewicz w wystąpieniu do członków Związku

i przypomniał, że rozmowy będą dotyczyć obrony miejsc pracy, a nie wysokości odpraw.

MARCIN RACZKOWSKI



Bogusław Jurgielewicz

Pensje maleją, a nie rosną

Henkel to globalna firma produkująca środki czystości, kosmetyki i kleje. W Polsce posiada pięć zakładów produkcyjnych. Łącznie w fabrykach i w sprzedaży zatrudnionych jest prawie 1000 osób. Obecnie MOZ „Solidarność” przeprowadza we wszystkich zakładach referendum strajkowe, domagając się podwyżek płac.

W referendum związkowcy domagają się podwyższenia stawek godzinowych pracowników produkcyjnych o 4 zł brutto oraz podwyżki 672 zł brutto dla pozostałych pracowników.

Potrwa ono do 18 czerwca. W pierwszym referendum w Dzierżoniowie wzięło udział około 80 procent pracowników. – Pracodawca nie chciał nam udostępnić szczegółowych danych o zatrudnieniu, co było pewnym zgrzytem, ale samo referendum przebiegło w przyjaznej atmosferze. Nie mieliśmy problemów z wystawieniem materiałów, z rozmową z ludźmi, z rozdawaniem ulotek. Rozmowy toczą się od ponad roku. W lutym 2020 r. rozpoczęliśmy spór zbiorowy, niestety z powodu epidemii koronawirusa był zawieszany. Wielu pracowników już nie mogło się doczekać tego referendum. Pracownicy są chętni, bo widzą, co się dzieje – wyjaśnia Marcin Zabochnicki przewodniczący Solidarności w firmie Henkel Polska.

W latach 2017–2018 firma wydała około 100 mln zł na rozbudowę zakładu w Raciborzu. Realizacja inwestycji pozwoliła na rozpoczęcie produkcji żeli do prania. Asortyment trafia do krajów Europy Środkowo-Wschodniej: Polski, Austrii, Czech, Węgier, Słowacji, Słowenii, Litwy, Łotwy, Estonii oraz Ukrainy.

W październiku zeszłego roku Henkel rozpoczął w Raciborzu kolejną inwestycję. Jej wartość oszacowano na kwotę 4 mln euro. Proces wdrażania inwestycji zakończy się w trzecim kwartale 2021 r. Oprócz proszków i żeli do prania w Raciborzu produkowane będą również płyny do prania specjalistycznego oraz płyny do płukania tkanin.

Henkel Polska Operations sp. z o.o. to zakład składający się z dwóch części: zakładów produkcyjnych i części biurowej sprzedażowej z marketingiem – HR Henkel Polska. Są cztery zakłady w Polsce: Racibórz, mocno rozbudowywany, produkujący detergenty, oraz trzy fabryki z klejami konsumenckimi

w Dzierżoniowie, Wrząca pod Poznaniem i Stąporków w kieleckim. Organizacja zakładowa Solidarność swoim zasięgiem obejmuje wszystkie te zakłady.

– Nigdy w Henkle nie było powszechnych podwyżek. Jedynie co rok były przyznawane podwyżki „według uznania”. Międzyzakładowa Organizacja Zakładowa tak naprawdę nie zna kryteriów, jakimi posługuje się pracodawca, przydzielając te podwyżki. One zwykle są w okolicach 2,5 procent, chociaż zdarzają się wyższe, ale nie przekraczają 3 procent. To naszym zdaniem

nie pokrywa w jakikolwiek sposób inflacji, jaka jest w Polsce. To powoduje, że pensje pracowników firmy Henkel maleją relatywnie, a nie rosną. Bardzo dużo ludzi, szczególnie w Raciborzu, odchodzi z firmy. W Dzierżoniowie też ostatnio odszedł młody pracownik, bo gdzie indziej dostał lepiej płatną pracę – opowiada Marcin Zabochnicki przewodniczący NSZZ „Solidarność” w firmie Henkel Polska.

Związek powstał tu trzy lata temu i jest jedynym działającym na

terenie zakładu. Walczą o podwyżki, bo widzą, że starzy pracownicy często są pokrzywdzeni, bo młodzi, którzy przychodzą, żądają dużo wyższych kwot. Nowo zatrudnieni dostają taką stawkę, jak ci pracujący tu 10 czy 20 lat.

Przewodniczący ubolewa, że spada zatrudnienie. Jako przykład podaje uczestnictwo w Europejskiej Radzie Pracowniczej, gdzie kiedyś firma mogła mieć dwóch, a teraz ma tylko jednego przedstawiciela.

JANUSZ WOLNIAK



Referendum strajkowe w dzierżoniowskim Henkle

FOT. SOLIDARNOSC.HENKEL

Konferencja

Europejskie rady zakładowe

10 czerwca 2021 r., w formule online, odbyła się konferencja poświęcona funkcjonowaniu Europejskich Rad Zakładowych i Rad Zakładowych Spółek Europejskich w okresie pandemii.

Konferencja była zorganizowana przez Europejski Instytut Związków Zawodowych (ETUI) i Europejskie Centrum Partycypacji Pracowniczej (EWPCC). Ponad 170 uczestników, głównie delegatów do Europejskich Rad Zakładowych (ERZ), ale również naukowców z dziedzin nauk społecznych, miało możliwość wymiany doświadczeń i dyskusji.

Koncentrowano się na kwestiach dotyczących przepływu informacji pomiędzy zarządami centralnymi firm transnarodowych (TNC) a członkami ERZ i Rad SE. Analizowano, jak środki zastosowane przez zarządy firm w celu ograniczenia strat ekonomicznych, odbi-

ły się na możliwościach otrzymania szybkiej i precyzyjnej odpowiedzi na pytania stawiane przez stronę pracowniczą. Zwracano również uwagę na poziom merytoryczny, prezentowanych przez zarządy TNC, raportów informacyjnych. Oceniano wreszcie częstotliwość kontaktów i ich adekwatność do potrzeb, w konkretnych sytuacjach. W zaprezentowanych przez badacza ETUI Romualda Jagodzińskiego, wynikach przeprowadzonej ankiety, dane są jednoznaczne.

W ponad 2/3 przypadków ankietowani ocenili, że sposób funkcjonowania rad, w których są członkami, był niewystarczający w zderzeniu z liczbą i zakresem pro-

blemów, które pojawiły w okresie ostatniego, pandemicznego roku. Pewnym elementem łagodzącym tę ocenę, co podkreślał badacz, jest obiektywna trudność w komunikowaniu się podczas spotkań online, które, siłą rzeczy, dominowały w analizowanym okresie.

Oddzielny panel poświęcono kwestiom ochrony pracowników przez zarażeniem COVID-19 w kontekście koordynacji działań przez związki zawodowe i ERZ. Uczestnicy debaty zwracali uwagę, iż nie to jest fundamentalną rolą związkowców, zatem trudno byłoby oczekiwać, że działania, które muszą być wprowadzane na szczeblu centralnym czy to oddziałów krajowych,

czy też central europejskich danej firmy, miałyby być wprowadzane przez reprezentację pracowniczą. Z tego względu nie analizowano roli ERZ w tym zakresie, a raczej poziom zaangażowania poszczególnych organizacji związkowych we wdrażanie i promowanie konkretnych rozwiązań BHP.

Ostatnim, odrębnym obszarem, o którym mówiono, było zagadnienie wdrażania programów osłonowych bazujących na pomocy publicznej, których celem była ochrona miejsc pracy w Europie. W tym zakresie koncentrowano się na aspektach związanych z koordynacją działań prowadzonych przez firmy w oparciu o pomoc udzielaną przez poszczególne kraje. Interesowano się, czy koordynacja działań miała wymiar europejski, czy też ograniczała się do doraźnych posunięć w zależności od możliwości,

które pojawiały się w danym kraju UE. Wnioski, które przedstawili uczestnicy, akcentowały fakt, iż co prawda ERZ pełniły funkcje pomocniczą, niemniej brały udział w procesach, które zachodziły w firmach transnarodowych, przyczyniając się do prowadzenia zharmonizowanej strategii ekonomicznej przez zarządy centralne firm.

Komunikacja, komunikacja i jeszcze raz usprawnienie komunikacji to główna konkluzja i postulat z myślą o przyszłym funkcjonowaniu ERZ. Co do tego uczestnicy byli zgodni wskazując minusy ostatniego roku, natomiast cieszą pozytywne, szczególnie w zakresie zaangażowania związków zawodowych w sprawy bezpieczeństwa i ochrony miejsc pracy. Kolejna konferencja pod auspicjami EWPCC już za rok.

ŹRÓDŁO SOLIDARNOSC.ORG.PL

Bieg dla wszystkich

Najpierw bieg nastolatków, potem rodzinne ściganie, a na koniec twarda, górską trasą dla odważnych na 10 km. Tak wyglądał Bieg Sympatyków Łądko-Zdroju, który odbył się 29 maja.

W malowniczej scenerii Śnieżnickiego Parku Krajobrazowego, po długiej przerwie spowodowanej pandemicznymi obostrzeniami, chętni stanęli do sportowej rywalizacji. Zwycięzcą Biegu Sympatyków Łądko-Zdroju został Jacek Bułacz. Kolejne miejsca zajęli Mariusz Wrzeszcz i Kamil Dąbek.

Były to udane zawody, szczególnie dla dzieci, które oprócz biegu miały zapewnione atrakcje przygotowane przez organizatorów: Hotel Mir-Jan oraz partnerów zawodów m.in. Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, Pogotowie Ratunkowe we Wrocławiu, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych, Nadleśnictwo Łą-

dek-Zdrój. Kto nie przestraszył się silnego deszczu na 20 min przed biegiem głównym lub postanowił sportowo wejść w wieczorny finał Ligi Mistrzów, nie żałował. Dodatkowo organizatorzy przygotowali dla uczestników ciekawe nagrody oraz stoiska z konkursami i atrakcjami kulinarnymi. Był grill, były przepyszne ciasta domowej roboty, wata z cukrem i wszystko to, co potrzebne do udanego rodzinnego festynu. Warto było spędzić kilka godzin na świeżym powietrzu i w ruchu tak potrzebnym w okresie złagodzenia obostrzeń pandemicznych.

Szalejąca zimą i wiosną pandemia sprawiła, że nie odbędzie się drugi rok z rzędu Bieg Solidarności. Tak dużą masową imprezę,



Malowniczy start biegu rodzinnego

w przeciwieństwie do kameralnej w Łądko-Zdroju, organizuje się przez kilka miesięcy, a na początku roku po odwołaniu Maratonu Wrocław stało się jasne, że i nasz

Bieg odbędzie się, miejmy nadzieję, dopiero w przyszłym roku.

Zawody honorowym patronatem objęli: przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Kazimierz Kimso, burmistrz Łądko-Zdroju Roman Kaczmarczyk oraz dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Arkadiusz Wojciechowicz. MR



Nastolatki na starcie



Bieg główny



Odpoczynek po biegu



Kazimierz Kimso nagradza zawodniczkę



Podium dla związkowców. Od lewej: Dariusz Wojtczak, Andrzej Cymanek i Rafał Tomczak

Każdy zasługuje na życie

To był już VII Charytatywny Rajd Rowerowy Fortaco & DzikieTeam. Tym razem dzielni cykliści z Fortaco pod patronatem dolnośląskiej Solidarności ruszyli na 500 km trasę do Zwierzyńca. Żegnały ich rodziny, media i przewodniczący Regionu Kazimierz Kimso.

S pod Iglicy przy Hali Stulecia najpierw w piątek, 11 czerwca, rano ruszyła 5-osobowa grupa (Jarek Zaborowski, Edward Kuczmarz, Janusz Rodak, Damian Pasiński, Aleksander Samopał), a w sobotę kolejna 10-osobowa grupa. Wszyscy mieli jeden cel. Pomóc w ratowaniu życia i zdrowia Kubusia.

Kubus to prawdziwy twardziel, przeszedł 4 operacje serduszka, ale

razem z rodzicami dzielnie walczy o powrót do zdrowia. Do tego potrzebna jest kosztowna rehabilitacja, a ona jest możliwa dzięki pomocy dobrych ludzi, których nie brakuje.

– Jest nas coraz więcej. Jeżdżąc po kraju, poznaliśmy wielu ludzi. Jadą teraz z nami koledzy aż spod Rzeszowa, przyjechali specjalnie na tę edycję. Mamy tu kolegę, który zrezygnował z triathlonu, żeby być

z nami. Jazda rowerem jest piękna, zdrowie jest piękne, ale jeszcze jest piękniej, kiedy mamy cel, kiedy możemy komuś coś ofiarować – mówi pomysłodawca rajdu Janusz Rodak.

Trasa Wrocław–Zwierzyńiec liczy 500 km. Pierwsza grupa ma dwa noclegi, jeden pod Włoszczową, drugi w Janowie Lubelskim. W tej drugiej miejscowości też jest drugi zakład Fortaco, i tam nasi cykliści

spotkali się z kolegami z firmy. Druga grupa to już ekstremalna jazda. Zwierzyńiec to rejon Roztocze. To przepiękne okolice, bardzo przyjazne do jazdy rowerowej. Dużo przyrody, jezior.

– Za każdym razem jest inna trasa, inny cel. Każdy zasługuje na życie. Chcemy pomóc dziecku. Tata Kubusia, to człowiek, który bardzo angażuje się w pomoc dla dzieci. Jedziemy pozytywnie, porażki nie przewidujemy, mamy spisana trasę, jedziemy



Przed startem uczestnicy rozmawiali z przewodniczącym Regionu Kazimierzem Kimso

według grafiku. Może i będzie padać, ale dla kolarzy każda pogoda jest dobra. Jesteśmy technicznie przygotowani, mamy zapas gum na wymianę – opowiadał przed startem Rodak.

Na trasie trzeba się non stop nawadniać. Pierwsza zasada: jedź nawet gdy nie czujesz głodu, pij nawet gdy nie odczuwasz pragnienia. Żeby móc pokonywać takie dystanse jak my, trzeba stopniować wysiłek, najpierw po 50 km, potem 100 itd. – wyjaśnia Aleksander Samopał.

– Rower musi być przygotowany na każdą pogodę. Był kiedyś rajd znad morza w góry, kiedy zaczęliśmy było 35 stopni, potem był deszcz i temperatura spadła do 3 stopni – wspomina Rodak.

A Jarek Zaborowski mówi o bezpieczeństwie jazdy na rowerze. – Tak jak wsiadając do samochodu, pierwszym odruchem jest zapięcie pasów, tak na rower trzeba zakładać kask – przestrzega.

– My dla Kubusia pojechaliśmy na rowerach z Wrocławia do Zwierzyńca. Przed nami było tylko 500 km, a przed Kubusiem całe życie. Zapraszamy do wpłaty, każda najmniejsza kwota, to szansa dla niego na powrót do sprawności. Liczymy na Wasze wsparcie dla Kubusia – dodaje Rodak.

Nr konta: 32 2490 0005 0000 4500 4865 5875. Cel szczegółowy: KUBUŚ SAWICKI. Kubuś Sawicki KRS: 0000214806

JANUSZ WOLNIAK



Dzikie Team wystartował spod wrocławskiej Iglicy

OFERTA DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU

Hotel Mir-Jan położony jest na skraju części zdrojowej Łądek-Zdroju, nad brzegiem rzeki Biała Łądecka. Otaczają go leśne górskie trasy spacerowe, piękne drzewostany i skałki widokowe.

Hotel Mir-Jan w Łądku-Zdrój specjalnie dla członków naszego Związku przygotował ofertę turnusów rehabilitacyjnych i wypoczynkowych.

Specjalny 10% rabat otrzymają członkowie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” po okazaniu legitymacji związkowej.

Przykładowo zamiast 840 zł za tygodniowy pobyt wypoczynkowy, członek Związku zapłaci 756 zł w pokoju standard.

W celu dokonania rezerwacji i uzyskania bliższych informacji należy skontaktować się z Hotelem Mir-Jan przy ul. Kościuszki 78, 57-540 Łądek-Zdrój. Telefon: 516 006 646, e-mail: mirjan@pnet.pl, www.hotelmirjan.pl

HOTEL
Mir-Jan
ŁĄDEK-ZDRÓJ
SPA



Kim jesteśmy?

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” to silna wspólnota pracowników zaangażowanych w działania na rzecz godnej pracy. To największy w Polsce związek zawodowy, solidarnie działający już od ponad 40 lat. Solidarność powstała w 1980 roku w wyniku protestu robotniczego i podpisania Porozumień Sierpniowych, opiera swoje działania na etyce chrześcijańskiej i katolickiej nauce społecznej, działa w interesie obrony godności, praw i interesów pracowników oraz ich rodzin.



Łączy nas wspólny cel - poprawa naszych warunków pracy



Nasza misja:

**(Współ)tworząc dziś,
zmieniamy jutro.
Solidarność.**

Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” jest organizacją aktywną i nastawioną na dialog. Włącza się w ważne działania, które zachodzą w otoczeniu społeczno-politycznym. Jednak nie tylko biernie im towarzyszy, a niekiedy świadomie je wywołuje i wpływa na ich rozwój.

Region wraz z partnerami, którzy dzielą wspólne wartości kształtuje aktualne trendy i zjawiska. Celem jest jednak lepsza przyszłość na rynku pracy połączona z lepszymi warunkami zatrudnienia i wynagrodzenia. Aby ten cel osiągnąć, musimy pozostać wierni wartościom, dzięki którym nasz związek zawodowy powstał, rozwinął się i działa.

Misja NSZZ „Solidarność” odróżnia nas od innych związków zawodowych. Wyznacza kierunek dążeń naszych liderów i działaczy. Stanowi odzwierciedlenie idei związków zawodowych jako wspólnoty pracowników, którzy organizują się, by zbudować siłę mogącą spowodować poprawę warunków życia. Jest wartością naszej organizacji i motywuje nas do działania.

Co oferujemy? **Solidarność. Tworzymy. Bronimy. Kształcimy.**

- reprezentowanie pracowników wobec pracodawców, władz i organów administracji państwowej, samorządu terytorialnego oraz organizacji i instytucji społecznych,
- zawieranie i rozwiązywanie układów zbiorowych pracy oraz innych porozumień z pracodawcami,
- organizowanie i kierowanie akcjami protestacyjnymi, do strajku włącznie, w przypadku naruszenia interesów pracowników,
- udzielanie pomocy prawnej i podejmowanie interwencji w sprawach dotyczących zakresu działania Związku,
- sprawowanie kontroli nad przestrzeganiem prawa pracy oraz nad przestrzeganiem przepisów, a także zasad bezpieczeństwa i higieny pracy,
- podejmowanie przewidzianych prawem działań w przypadku występowania zagrożeń dla życia i zdrowia pracowników oraz zapewnianie okresowej kontroli stanowisk pracy,
- szkolenia związkowe i przekwalifikowania zawodowe,
- współdziałanie z organami administracji państwowej i samorządu terytorialnego w zakresie wynikającym z przepisów prawa,
- udział w działalności organizacji międzynarodowych,
- podejmowanie działań mających na celu zapewnienie członkom Związku i ich rodzinom odpowiedniego udziału w świadczeniach z funduszu socjalnego i innych funduszy pracodawcy.

Dlaczego warto się organizować?

Ponieważ razem łatwiej bronić swoich praw, a tam gdzie działają związki zawodowe:

- rzadziej naruszane są prawa pracowników,
- rzadziej dochodzi do nieregularnego wypłacania wynagrodzeń,
- pracodawcy nie zmuszają pracowników do pracy w nadgodzinach bez wynagrodzenia,
- regularnie odprowadzane są składki na ubezpieczenie społeczne.



Dołącz do nas!

**Skontaktuj się ze swoim liderem
związkowym w zakładzie lub zadzwoń!**

Rolnik samorządowiec

Zaliczanie okresów pracy w gospodarstwie rolnym do stażu pracy pracowników samorządowych przy przyznawaniu świadczeń pracowniczych



Zaliczanie okresów pracy w gospodarstwie rolnym do stażu pracy reguluje ustawa z dnia 20 lipca 1990 roku o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy. Zgodnie z art. 1 ust. 1 tej ustawy ilekroć przepisy prawa lub postanowienia układu zbiorowego pracy albo porozumienia w sprawie zakładowego systemu wynagradzania przewidują wliczanie do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownika wynikające ze stosunku pracy, okresów zatrudnienia w innych zakładach pracy, do stażu tego wlicza się pracownikowi także:

1. okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonym przez współmałżonka,

2. przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego

prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem,

3. przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin.

Odnosnie pkt 3 należy dodać, że zgodnie z art. 6 pkt 2 Ustawy z dnia 20 grudnia 1990 roku o ubezpieczeniu społecznym rolników domownikiem jest osoba bliska rolnikowi, która:

- ukończyła 16 lat,
- pozostaje z rolnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym lub zamieszkuje na terenie jego gospodarstwa rolnego albo w bliskim sąsiedztwie,
- stale pracuje w tym gospodarstwie rolnym i nie jest związana z rolnikiem stosunkiem pracy.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że powyższych zasad nie stosuje się, jeżeli w myśl danego przepisu lub postanowienia do stażu pracy wlicza się tylko okresy zatrudnienia w danym zakładzie pracy, w okre-

ślonej branży albo okresy pracy na określonych stanowiskach lub pracy wykonywanej w szczególnych warunkach. Poza tym powyższych okresów pracy nie wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego lub innego świadczenia przysługującego z upływem roku pracy lub okresu krótszego niż jeden rok (art. 2 ww. ustawy).

W celu uzyskania zaświadczenia stwierdzającego okresy pracy w gospodarstwie rolnym należy złożyć wniosek do właściwego urzędu gminy, który jest obowiązany stwierdzić okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym, wydając stosowne zaświadczenie w celu przedłożenia w zakładzie pracy. Jeżeli urząd gminy nie może wydać takiego zaświadczenia z powodu braku dokumentacji, to musi o tym poinformować na piśmie osobę zainteresowaną.

W takim przypadku, okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym mogą być udowodnione zeznaniami co najmniej 2 świadków zamieszkujących w tym czasie na

terenie, na którym jest położone to gospodarstwo rolne.

Powyższe zasady dotyczą wszystkich pracowników, jednakże z uwagi na pytanie kierowane do Działu Ekspertyz, dalsze rozważania będą dotyczyć zaliczania okresów pracy w gospodarstwie rolnym do stażu pracy pracowników samorządowych przy przyznawaniu świadczeń pracowniczych.

Zgodnie z art. 39 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (dalej u.o.p.s.), pracodawca w regulaminie wynagradzania może określić warunki przyznawania oraz warunki i sposób wypłacania premii i nagród innych niż nagroda jubileuszowa. W art. 38 u.o.p.s., są określone różne świadczenia, których wysokość jest uzależniona od ogólnego stażu pracy. Są nimi:

- dodatek za wieloletnią pracę,
- nagroda jubileuszowa,
- odprawa emerytalno-rentowa.

Z kolei art. 38 ust. 5 u.o.p.s. stanowi, że do okresów pracy uprawniających do dodatku za wieloletnią pracę, nagrody jubile-

uszowej i jednorazowej odprawy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy wlicza się wszystkie poprzednio zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Takimi odrębnymi przepisami, są właśnie przepisy ustawy z dnia 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy. Jeżeli pracownik przedstawi zaświadczenie stwierdzające okresy pracy w gospodarstwie rolnym, pracodawca ma obowiązek zaliczyć mu ten okres do stażu pracowniczego, od którego zależy nabycie prawa do danego świadczenia pracowniczego. W przypadku odmowy uznania przez pracodawcę okresów pracy w gospodarstwie rolnym do stażu pracy, można złożyć skargę do Państwowej Inspekcji Pracy i dochodzić swoich roszczeń na drodze sądowej.

KRZYSZTOF WOLK-ŁANIEWSKI

BHP

Mniej wypadków w pierwszym kwartale

Jak podał Główny Urząd Statystyczny, w I kwartale 2021 r. zgłoszono 10 891 osób poszkodowanych w wypadkach przy pracy – o 23,0% mniej niż w I kwartale 2020 r. Zmniejszyła się również liczba osób poszkodowanych przypadająca na 1000 pracujących (wskaźnik wypadkowości) z 1,04 w analogicznym okresie ub. roku do 0,81 w omawianym okresie.

Z badań wynika, że udział osób poszkodowanych w wypadkach śmiertelnych wyniósł 0,4% ogólnej liczby osób poszkodowanych w wypadkach przy pracy, a w wypadkach ciężkich – 0,6% (w stosunku do I kwartału 2020 r. odnotowano wzrost udziału zarówno w wypadkach śmiertelnych, jak i ciężkich po 0,2%). Natomiast liczba osób poszkodowanych w wypadkach z innym skutkiem zmniejszyła się o 23,3%.

W pierwszym kwartale br. doszło do 48 wypadków ze skutkiem śmiertelnym i 63 ze skutkiem ciężkim. Średni czas niezdolności do pracy poszkodowanego pracownika wyniósł 27,2 dni, najdłuższa absencja dotyczyła pracowników branży budowlanej – średnio prawie 38 dni, najkrótsza działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej – 20,4 dni.

Najczęstszą przyczyną wypadków było nieprawidłowe zachowanie pracownika – 60,7%. Czynnością najczęściej wykonywaną przez poszkodowanego w chwili wypadku było poruszanie się (43,9%). Aż 78,4% osób poszkodowanych w wypadkach przy pracy doznało urazu kończyn, a wśród nich najwięcej, bo 36,1% poszkodowanych, doznało urazów kończyn dolnych.

W podziale według rodzajów działalności gospodarczej najwyższy wskaźnik wypadkowości odno-

towano w sekcjach: górnictwo i wydobywanie (3,07), dostawa wody; gospodarowanie ściekami i odpadami; rekultywacja (2,03) oraz opieka zdrowotna i pomoc społeczna (1,31), natomiast najniższy w sekcjach: informacja i komunikacja (0,14), pozostała działalność usługowa (0,17) oraz działalność finansowa i ubezpieczeniowa (0,21).

Według wstępnych danych GUS najczęściej do urazów w wypadkach przy pracy dochodziło na skutek zderzenia z / uderzenia w nieruchomy obiekt (38%), uderzenia przez obiekt w ruchu, obciążenie fizyczne lub psychiczne, a także kontakt z przedmiotem ostrym, szorstkim, chropowatym. Urazy wśród poszkodowanych były też spowodowane uwięzieniem, zmiążdżeniem oraz kontaktem z prądem elektrycznym, tempe-

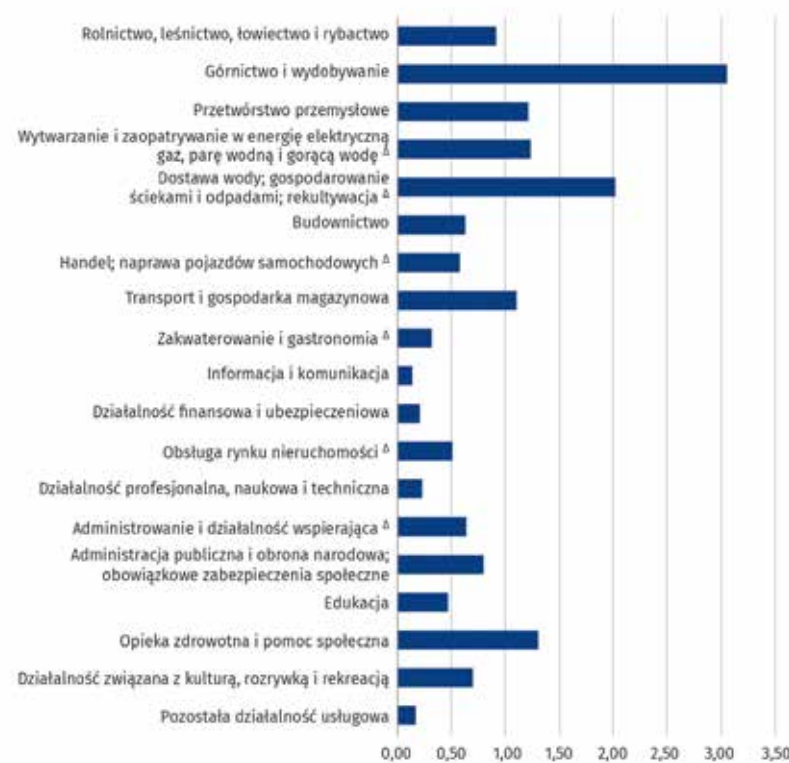
raturą, niebezpiecznymi substancjami i preparatami chemicznymi.

Najwyższe wskaźniki wypadkowe dotyczą województwa: opolskiego (1,2), podlaskiego (0,99) i śląskiego (0,98). Najmniej wypadków na 1000 pracowników było w woje-

wództwie: mazowieckim (0,5), małopolskim (0,56) i podkarpackim (0,62). Województwo dolnośląskie znajduje się w środku zestawienia – 0,92.

NA PODSTAWIE DANYCH GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO OPRACOWAŁ PAWEŁ CHABIŃSKI

Poszkodowani w wypadkach przy pracy na 1000 pracujących według sekcji w I kwartale 2021 r. (bez gospodarstw indywidualnych w rolnictwie)



Czasami myśli kosmate mewam...

Roman Kowalczyk to dolnośląski kurator oświaty znany także z tego, że od wielu lat jest animatorem licznych koncertów, zwłaszcza tych patriotycznych. Za jego sprawą i udziałem odbyły się otwarte spotkania muzyczne, na których słuchano pieśni o niezłomnych żołnierzach czy piosenki solidarnościowe.

Nieliczni jednak wiedzą, że Kowalczyk jest też autorem i kompozytorem piosenek lżejszego kalibru. Takich o życiu, miłości, przemijaniu i tęsknocie. Można się o tym przekonać, słuchając dwupłyty albumu wydane-go przez autora własnym sumptem.

Jak wiadomo, bez promocji znanych wytwórni zaistnieć jest trudno. Dlatego piosenek Kowalczyka nie usłyszymy na razie na antenie radia, ale bywalcy jego koncertów na pewno będą zaskoczeni.

Do tej pory obecny kurator dał się przede wszystkim poznać, ja-

ko odtwórca patriotycznych pieśni, do których na koncertach dodawał swoje merytoryczne komentarze. I tu też takie trzy utwory znajdziemy.

Jednak pozostałe utwory mają całkiem inny charakter. To lekkie ballady obyczajowe ukazujące na-

stój, ulotną chwilę czy marzenia. Głównym ich motywem jest miłość. Nie ma nic ważniejszego na świecie, przypomina nam oczywistą prawdę wrocławski bard – „Miłość to skarb prawdziwy/Od Boga podarunek” – śpiewa. Ale nie traktuje jej z patosem. Pokazuje, że zakochać można się w Lidlu, na wiosnę, nad morzem czy w Krakowie.

Kowalczyk raczy nas subtelnym a czasami bardzo przejrzystym humorem – „Co tam im kredyt, nawet we frankach/Gdy siebie mają już/ Ona nieduża, on bez mieszkania/ Lecz się nie boją burz”.

Dystans do świata, do trosk i smutków jest tu często obecny. Nawet samotność nie straszna, kiedy można tęsknić i wyrażać się w poezji: „Samotność nie szuka współczucia, nie traci czasu na sen/ Chodzi z wierszami pod rękę, z poezji czerpie tlen/Uwielbia karmić się ciszą, próbuje zatrzymać czas/ Lubi zwyczajnych ludzi, nie znosi wrzasku i mas”.

Teksty Kowalczyka pełne są odniesień obyczajowych, takich pozornie zwykłych zdarzeń, które u niego nabierają nowych znaczeń. Za jego sprawą możemy oddać się atawistycznym marzeniom, tęsknotom za dawną i nową miłością, możemy odczuć tęsknoty człowieka za murami więziennymi czy poznać życie kasiarza Józka.

W balladzie wszystko jest możliwe. Autor pokazuje dystans do siebie samego. W utworze „Ballada o Romanie z ulicy Tęczowej” nawiązuje do swojej długoletniej pracy na stanowisku dyrektora LO XVII: „To warsztaty, to szkolenia/Konferencji urok, czar/Szkoła Twoim przeznaczeniem/To od losu słodki dar”, by później z równą swobodą odnieść się do pracy kuratora: „W kuratorium od rana ciągle słychać Romana/Bez potrzeby na wszystkich się drze/Choćbyś ręce poranił Roman zawsze Cię zgani/I powiada zrobione jest złe”.

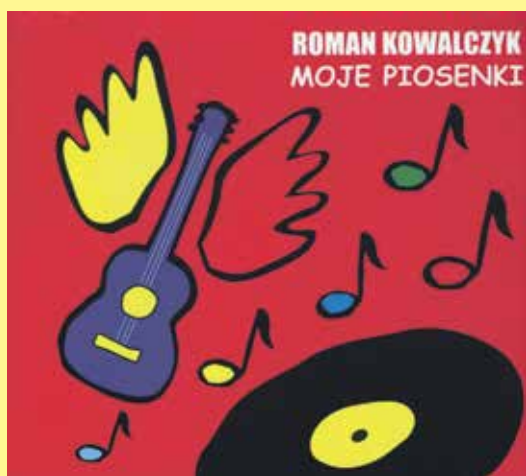
Miłośnicy patriotycznych pieśni na deser otrzymają utwory: Chwała Żołnierzom Wyklętym, Elegię smoleńską oraz Romans z Polską.

W tym ostatnim utworze w refrenie zawarte jest credo autora: „Dla Ciebie Polsko śpiewam i gram/ Ja z Tobą Polsko swój romans mam/Dla Ciebie Polsko jak umiem gram/Bo Ciebie Polsko w moim sercu mam”.

JANUSZ WOLNIAK

ROMAN KOWALCZYK – absolwent LO im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu. W 1989 z wyróżnieniem ukończył historię na Uniwersytecie Wrocławskim. Działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W 1985 r. więzień polityczny. W latach 1988 i 1989 współorganizator strajków studenckich. Autor książek „Studenci’ 81” oraz „Czas próby. Wieluń-Wrocław 1980–1989”. Redaktor śpiewnika „Piosenki Solidarności”. W 2010 odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski. Długoletni dyrektor LO nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu. W latach 2014–2016 radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Od 2016 Dolnośląski Kurator Oświaty. Prowadzi patriotyczne wieczory. Pisze wiersze i piosenki, gra na gitarze.

Dwupłyty album „Moje piosenki” zawiera 31 utworów o różnej tematyce napisanych, skomponowanych i wykonywanych przez Romana Kowalczyka. Można go nabyć u samego autora, w wysyłkowej księgarni Globus: <http://www.booknet.net.pl/moje-piosenki-roman-kowalczyk-cd-podwojny-album.html>, a także w punkcie sprzedaży spółki Nasz Dom na pl. Solidarności 1/3/5 na pierwszym piętrze w cenie 45,00 zł.

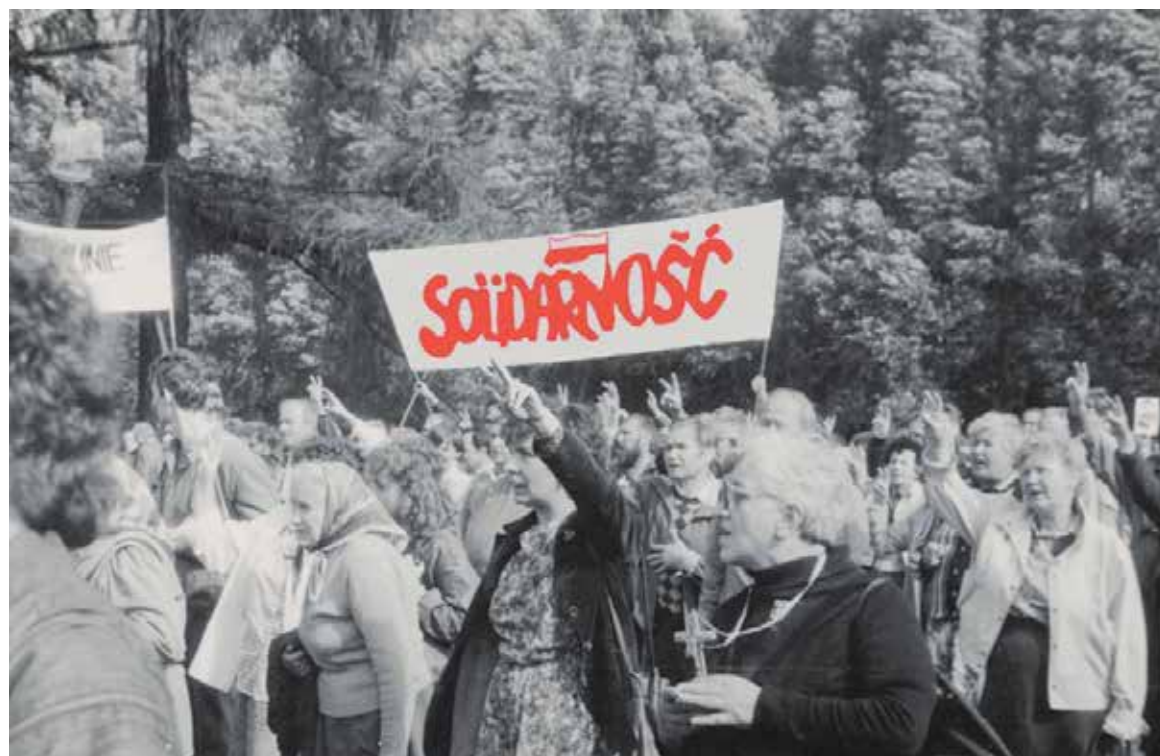


Stan wojenny we wspomnieniach mieszkańców ziemi dzierzoniowskiej

Od czerwca br. Fundacja Forum Dialogu Między Kulturami, przy wsparciu partnerskim NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk, Dzierżoniowskiego Ośrodka Kultury, Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej w Dzierżoniowie oraz Muzeum Miejskiego Dzierżoniowa, rozpoczęła realizację projektu „Stan wojenny i lata przełomu we wspomnieniach mieszkańców ziemi dzierzoniowskiej”. Projekt będzie utrwał i upowszechniał wiedzę na temat ważnych wydarzeń społeczno-politycznych w Polsce dekady lat 80. XX w. widzianych z perspektywy indywidualnej mieszkańców ziemi dzierzoniowskiej. Zadanie obejmuje zarejestrowanie i opracowanie wywiadów ze świadkami historii, nagranie relacji wspomnieniowych dotyczących nieżyjących działaczy

opozycyjnych, a także digitalizowanie i opracowanie archiwaliów związanych z tematyką projektem. Odwołanie się do archiwaliów i relacji wspomnieniowych pozwoli udokumentować procesy zmian społecznych na poziomie lokalnym, których efektem końcowym w skali makro był upadek komunizmu. Pozyskane źródła historyczne – relacje historii mówionej wzbogacone o dokumenty i zdjęcia z prywatnych zbiorów – posłużą do przygotowania wystawy tematycznej i rozbudowania cyfrowego Archiwum Solidarności dostępnego pod adresem dzierzoniowskiearchiwum.pl.

Projekt został dofinansowany ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra” oraz ze środków Gminy Miejskiej Dzierżoniów.



Jedna z manifestacji mieszkańców Dzierżoniowa w czasie stanu wojennego

Nagroda dla Białorusinek

Już po raz osiemnasty na dziedzińcu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu została wręczona prestiżowa nagroda ustanowiona przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego w 2004 r. Tym razem otrzymały ją Swiatłana Cichanouska, Maria Kalesnikawa i Wołha Kawalkowa z Białorusi.

Nagrody wręczyli prezydent Wrocławia Jacek Sutryk oraz pełniący to stanowisko w minionych latach Rafał Dutkiewicz. – Wrocław to miasto wolności i miasto pamięci, miasto wolnych mieszkańców, którzy tę wolność też szanują i dlatego jest gotów upominać się o wolność innych, co dzisiaj w tym miejscu niniejszym czynimy – mówił na wstępie uroczystości obecny władca.

– Tak jak ruch Solidarności dawał nadzieję odzyskania wolności w Polsce, tak też i ta nagroda jest takim symbolem oraz nadzieją, że i my zwyciężymy – mówiła Tatiana Iwanow z Fundacji „Za Wolność Waszą i Naszą”.

Szansa dla przedsiębiorców

Przeniesienie Forum Ekonomicznego z Krynicy-Zdroju do Karpacza to świetna wiadomość dla lokalnych przedsiębiorców: właścicieli obiektów noclegowych i sklepów, a także restauratorów. Większość hoteli, które podpisały umowę z Instytutem Studiów Wschodnich, głównym organizatorem Forum Ekonomicznego, bierze udział w imprezie po raz pierwszy. Forum odbędzie się od 7 do 9 września 2021 głównie w Hotelu Gołębiowski w Karpaczu.

Pielgrzymki dolnośląskie

Dolnośląskie diecezje podjęły decyzję w sprawie organizacji tegorocznych pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Diecezja legnicka zdecydowała, że, podobnie jak w ubiegłym roku, pątnicy wyruszą na Jasną Górę sztafetowo. – Pielgrzymka sztafetowa będzie polegała na tym, że każda z tych grup będzie miała jeden dzień, na który będzie dojeżdżała autokarem. Pielgrzymi będą przyjeżdżali każdego ranka na miejsce, które skończyła poprzedniego dnia inna grupa – wyjaśnia ks. Tomasz Metelica.

Inne rozwiązanie przyjęła archidiecezja wrocławska. Tutaj każdego dnia będzie szła ta sama grupa 150 osób.

Nie tylko szczepienia, ale całodobowa pomoc

Ponad 650 tys. szczepień wykonano już we Wrocławiu. W tej grupie tylko niewielki odsetek to osoby w kryzysie bezdomności, dlatego gmina uruchomiła w mieście mobilne punkty szczepień.

Od 9 czerwca wyjazdowe zespoły dojeżdżają do schronisk i noclegowni z preparatem firmy Johnson & Johnson. Gmina zakupiła około 300 jednodawkowych szczepionek, ale jeśli będzie potrzeba, zakupi ich jeszcze więcej.

– Najtrudniej jest pomagać osobom, które wydaje się, że na to nie zasługują. Dlatego ta inicjatywa jest tak ważna. Zaangażowanie wielu partnerów, wsparcie miasta – dają nadzieję na powodzenie tej akcji. Człowieczeństwo, miasto otwarte i wrażliwe to jest synonim Wrocławia – podkreśla Andrzej Ptak, prezes Fundacji Homo Sacer, założyciel przestrzeni kreatywnej dla bezdomnych MiserArt.

Góry są dla wszystkich

Już wkrótce, trzeci rok z rzędu, osoby z niepełnosprawnościami i ich rodziny będą miały szansę wziąć udział w dziesięciu wycieczkach górskich po dolnośląskich Sudetach. Pierwsze wyprawy w ramach akcji „Łączą nas góry” mają wystartować jeszcze w czerwcu. Dotychczas z programu „Łączą nas góry” skorzystało łącznie 110 osób z niepełnosprawnościami i ponad 200 osób zdrowych.

Zanim kolejni niepełnosprawni wyruszą w góry, trzeba zdobyć pierwszy szczyt – finansowy. Aby zorganizować 10 wycieczek, potrzeba 50 tysięcy złotych. Koszt każdej wyprawy waha się od 4 do 5 tysięcy złotych. Pomóc w ich przeprowadzeniu można, wpłacając pieniądze przez stronę internetową <https://ladnehistorie.pl/wesprzyj-nas/> lub dorzucać się do puszek zlokalizowanych w schroniskach górskich, m.in. w Andrzejówce, Zygmuntońce i na Wielkiej Sowie. Zbiórka potrwa do końca sierpnia.

Promocja podróży pociągami

Na dolnośląskie tory wyjechał specjalny pociąg Kolei Dolnośląskich, który będzie zachęcał mieszkańców do podróży koleją. To wspólna inicjatywa regionalnego przewoźnika, biura Parlamentu Europejskiego we Wrocławiu oraz regionalnego przedstawicielstwa Komisji Europejskiej.

Unia Europejska ustanowiła rok 2021 Europejskim Rokiem Kolei, aby promować kolej jako bezpieczny i zrównoważony środek transportu. Elementem obchodów jest specjalny skład Kolei Dolnośląskich, który przez najbliższe miesiące będzie jeździł po regionie i promował podróże koleją.

Wratislavia Cantans jesienią

W dniach 3–12.09.2021 r. Wrocław oraz inne miasta Dolnego Śląska wypełnią się pięknym ludzkim głosem. Motywem przewodnim tegorocznego programu jest przekraczanie granic. Otwarcie Festiwalu odbędzie się w Narodowym Forum Muzyki.

Zaprezentowana zostanie twórczość kompozytorów odważnych i bezkompromisowych, gotowych przełamywać dotychczasowe konwencje i schematy, łączyć różne gatunki muzyczne i stylistyki.

Wystąpią gwiazdy światowego formatu, wśród których pojawią się śpiewaczki: Magdalena Kožená, Agata Zubel i Joanna Freszel oraz zespoły: Il Giardino Armonico wraz z dyrektorem artystycznym festiwalu Giovannim Antoninim, NFM Filharmonia Wrocławska pod batutą Duncana Warda, Huelgas Ensemble, Quatuor Mosaiques, Klangforum Wien, Chor des Bayerischen Rundfunks, Wrocławska Orkiestra Barokowa, NFM Orkiestra Leopoldinum, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, którą poprowadzi Lawrence Foster, oraz Wrocław Baroque Ensemble pod kierownictwem Andrzeja Kosendiaka.

Międzynarodowy Festiwal Wratislavia Cantans im. Andrzeja Markowskiego to jeden z najbardziej znanych europejskich festiwali sławiących piękno ludzkiego głosu.

Rękopisy Słowackiego na liście UNESCO

Przechowywane w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu rękopisy Juliusza Słowackiego zostały wpisane na Listę Krajową Programu UNESCO „Pamięć Świata”.

Na krajową listę UNESCO trafią również przechowywane w Archiwum Państwowym we Wrocławiu unikatowe rotulusy z lat 1257–1370, zawierające zapisy z życia wrocławskich zakonników.

W Ossolineum przechowywane są m.in. manuskrypty dramatów: „Konrada Wallenroda”, „Fantazego”, „Zawiszy Czarnego”, oraz rękopisy wierszy: „Grób Agamemnona”, „Testament mój”, czy „Hymn o zachodzie słońca”. W naszych zbiorach znajdują się też listy Juliusza Słowackiego oraz inne materiały, w tym bogato ilustrowany przez samego wieszacza album z jego podróży na Wschód – powiedziała dr Dorota Sidorowicz-Mulak, wicedyrektor ZNiO ds. Biblioteki Ossolineum

Pilotaż konkursu „Nasz Zabytek”

Mieszkasz w województwie dolnośląskim? Znasz w swojej okolicy zabytkowe miejsca, którym warto dać nowe życie? Weź udział w pilotażu konkursu „Nasz Zabytek” Fundacji Most the Most. Nabór zgłoszeń ruszył 7 czerwca i potrwa do 5 lipca 2021 r.

Uczestnicy konkursu mogą zgłaszać zabytki ze swojej okolicy, które warto wyremontować i nadać im nową funkcję. Zwycięski projekt uzyska dofinansowanie w wysokości do 1 mln złotych. Właściciel zabytku przeznaczy je na rewitalizację zabytku i dostosowanie go do wybranej w konkursie funkcji społecznej.

W konkursie można zgłaszać tylko zabytki nieruchomości wpisane do rejestru zabytków, wojewódzkiej lub gminnej ewidencji zabytków. W konkursie będą oceniane zabytki, które są własnością publiczną (należą np. do jednostek samorządu terytorialnego, Skarbu Państwa).

Organizatorowi konkursu zależy także na tym, żeby właściciel zwycięskiego zabytku włączył w prace studentów/absolwentów szkół i uczelni wyższych (np. architektury, konserwacji, historii sztuki), aby przy realizacji projektu mogli zdobywać doświadczenie zawodowe.

Moda od średniowiecza po współczesność

Związkowi mody i sztuki poświęcona jest najnowsza wystawa czasowa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu „Galeria mody”. Będzie to prezentacja obrazów, ubiorów, tkanin i akcesoriów powstałych od średniowiecza po czasy współczesne.

Organizatorzy nowej wystawy czasowej w Muzeum Narodowym zwracają uwagę, że ubiór pojawia się właściwie we wszystkich odmianach i tradycjach malarstwa figuralnego, zajmując niekiedy więcej niż połowę powierzchni obrazu. „Strój przedstawionych postaci komunikuje wielorakie przesłania: symboliczne, ceremonialne, społeczne, psychologiczne, religijne, erotyczne, technologiczne czy polityczne. Z drugiej strony tkanina – jej kolor, wzór, faktura, sposób układania się, a także krój i zdobienia ubioru stanowią element plastyczny kompozycji” – wyjaśniła kuratorka wystawy Małgorzata Możdyńska-Nawotka.

Każda z sal poświęcona została innej barwie i jej symbolice. „To pozwoliło nam na bardzo ciekawe zderzenia obiektów z okresu od średniowiecza aż do czasów współczesnych” – dodała kuratorka.

Ekspozycję będzie można oglądać do 29 sierpnia.

Opracował Janusz Wolniak



Kto chce Złotego Donka?

Nie od dziś mówi się i spekuluje o powrocie Donalda Tuska do polskiej polityki. Teraz te głosy nasiliły się nieprzypadkowo, bo sam był luminarzem Platformy ani tym pogłoskom nie zaprzecza, ani ich nie potwierdza.

Pamięć ludzka bywa ulotna, a ja doskonale pamiętam, jak w 2013 roku po Polsce obwożono pomnik Złotego Donka. Został on wykonany ze styropianu przez związkowców z „Solidarności”. Najpierw stanął pod Sejmem, później związkowcy w kilku miastach Polski, np. w Szczecinie, Gdańsku czy we Wrocławiu organizowali happeningi z jego udziałem. Był on wzorowany na wielkim, znanym pomniku Kim Ir Sena, stojącym w stolicy Korei Północnej. Podobnie jak Kim Ir Sen, Tusk wyciąga przed siebie rękę, ale pod pachą trzyma piłkę, a na głowie ma peruwiańską czapkę, którą przywiózł z podróży po Ameryce Południowej. Sama sylwetka Tuska miała 2,5 m wysokości, a z postumentem blisko 4 metry.

Podczas jednego z happeningów we Wrocławiu przed pomnikiem Tuska wygłoszono mowy powitalne i otwierano prezenty, jakie narodowi ówczesny premier przeznaczył. Były umowy śmieciowe, było świadectwo maturalne Michała Leminga, podstawy programowe, czarna dziura, OFF-e, puszki dla emerytów, ocenzone gazety, szczepionki, samoloty nieloty, skierowanie na tomograf na 2037 rok, bony na świadczenia zdrowotne, itd. Był też stolik, gdzie każdy mógł pisemnie złożyć życzenia Donkowi. Skrzynka pełna była listów.

Tak to wówczas było za Tuska. Trzeba to przypomnieć, bo kiedy słucha się niektórych polityków opozycji, to szczególnie młodzi ludzie mogą odnieść wrażenie, że za rządów Donalda Tuska było w Polsce eldorado.

A było przecież prząśnie, niesprawiedliwie, a czasami nawet tragicznie, kiedy władza brutalnie rozprawiała się z protestującymi górnikami i kibicami. Trzeba też przypomnieć niezliczone afery, jakie były udziałem ówczesnych członków rządzącej partii. Ten, który dzisiaj twierdzi, że tęskni za Tuskiem, czyli Grzegorz Schetyna, wówczas z hukiem z rządu wyleciał.

Takie to były czasy za Tuska, kiedy podwyższono wiek emerytalny, zamrożono płace budżetówki i kazano ludziom na umowach śmieciowych pracować, a ówczesny minister Jacek Rostowski, jak mantrę powtarzał słowa – pieniędzy nie ma i nie będzie! Na szczęście dla Polski i Polaków ta władza odeszła w niebyt, oby na zawsze.

Tymczasem nie najciekawiej dzieje się w Zjednoczonej Prawicy. Już nie tak spójnej jak na początku, bo wicepremier

Jarosław Gowin znowu rozpoczął swoją grę.

Wyborcy, zwłaszcza skupieni wokół Prawa i Sprawiedliwości pamiętają doskonale różne wolty pana Gowina. Wyjście z rządu, powstrzymanie de facto wyborów, a teraz popieranie kandydata totalnej opozycji na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich.

Jarosław Gowin z jednej strony uspokaja, tłumacząc że rzeczą normalną są sporadyczne rozdziewki i różnice między koalicjantami, ale z drugiej strony zapowiada, że jeśli dojdzie do wcześniejszych wyborów, to jest na nie gotowy.

A na naszym podwórku wrocławskim też odbijają się echa gowinowej wolty. Oto radny Sergiusz Kmiecik nie miał żadnych skrupułów, by opuścić Klub Prawa i Sprawiedliwość wzmacniając w kluczowym momencie obóz prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka.

Wszystko zaczęło się sypać w obozie prezydenta Sutryka, kiedy opuściła go część koalicjantów z Nowoczesnej. Chcieli oni wprowadzić swoje poprawki do budżetu. Kiedy ich wnioski nie przeszły, odeszli. Nie trzeba było długo czekać, by dostali za to „nagrodę”. Stracili wiceprezydenta i parę miejsc w spółkach miejskich. Żeby wyrównać rachunek strat, bo przecież bilans musi wyjść na zero, w dość niejasnych okolicznościach dokonał się transfer trzech radnych PiS-u do drużyny prezydenckiej. Jednak Klub Sutryka „Wrocław. Wspólna sprawa” dalej nie miał większości w radzie miejskiej. Skutkowało to na przykład przegraniem bardzo ważnego wniosku o obniżkę biletów MPK oraz odwołaniem przewodniczącego rady miasta. Uchwałę radnych Klubu Prawa i Sprawiedliwości poparli radni zbuntowani przeciw Sutrykowi.

Kiedy miało dojść do wyrażenia wotum nieufności wobec Jacka Sutryka. Znowu mógł zdecydować jeden głos. Okazało się jednak, że w sukurs osłabionej drużynie przyszedł niespodziewanie, po prostu last minute, radny Klubu Prawa i Sprawiedliwość Sergiusz Kmiecik.

Na naprędce zwołanej konferencji prasowej prezydent Sutryk z dumą chwalił się nowym nabytkiem, inicjując brawa na jego cześć. Sam zaś bohater oświadczył, że cały czas współpracował z prezydentem Wrocławia, chociaż był w opozycyjnym klubie. Dodał też, że zmiana barw klubowych odbyła się nie tylko za wiedzą, ale z pełną aprobatą jego pryncypała Jarosława Gowina.

W towarzystwie, które swoją obecnością zasiłił Kmiecik jest bardzo kolorowo. Są tam na przykład radni należący do SLD, którzy ostatnio przeforsowali wniosek, by prestiżową Nagrodę Wrocławia przyznać „Strajkowi Kobiet”.

Janusz Wolniak

Prezentowane w felietonie treści i poglądy należą do autora, nie są oficjalnym stanowiskiem Redakcji.

Wolność w mediach

Zablokowany kanał harcerzy, IPN-u, wieczystej adoracji. Cenzura coraz częściej pojawia się w mediach społecznościowych. Giganty technologiczne stworzyły coś na kształt wielkiego oceanu, w którym wszyscy pływamy.

Jeszcze trzy lata temu, gdy do Centrum Monitoringu ds. Wolności Prasy SDP zaczęły sypać informacje o blokowaniu kont w mediach społecznościowych, dyrektor Jolanta Hajdasz przyjmowała je z niedowierzaniem. „Co się dzieje?” – myślała aż do momentu, gdy blokady zaczęły wylewać się coraz szerszą falą. Po latach dobrobytu, gdy uwierzyliśmy, że media społecznościowe są dla wszystkich, zaczęto blokować programy cenionych prawicowych dziennikarzy za niewygodne dla grup wpływu tematy, programy patriotyczne i religijne. Wśród nich znalazła się np. grupa harcerzy ZHR-u z Warszawy, która tuż przed rocznicą wybuchu powstania warszawskiego w 2020 zrealizowała film oddający hołd bohaterom. Otrzymali tzw. pierwsze ostrzeżenie z informacją, że ich produkcja narusza „reguły bezpieczeństwa”. W połowie stycznia 2021 Facebook zablokował zagraniczną promocję filmu Instytutu Pamięci Narodowej o niemieckim obozie dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi, do którego w latach 1942–1945 trafiło ok. 3 tys. polskich dzieci. 6 lutego br. z powodu publikacji

postu dotyczącego niemieckich planów germanizacji polskich dzieci w czasie II wojny światowej Facebook zablokował angielskojęzyczne konto IPN.

Podczas gdy treści prawicowe i patriotyczne są blokowane coraz częściej, do Centrum Monitoringu dotarła zaledwie jedna informacja o zablokowaniu inicjatywy organizacji lewicowej: Społecznej Inicjatywy Narkopolityki, która przestrzega przed zgubnym oddziaływaniem narkotyków.

Internetowi giganci

Blokowanie odbywa się bardzo prosto, jednak odwołanie takie proste już nie jest. Zablokowani, wysyłając dowody na posiadanie praw autorskich i usiłując wyjaśnić sytuację na różne sposoby, mogą porozmawiać jedynie z botem. Odwołanie od decyzji mogą złożyć za granicami kraju: na Florydzie lub w Irlandii. Jak podkreśla Jolanta Hajdasz, jedynie odpowiednie nagłośnienie medialne przypadku pozwala przyspieszyć jej wyjaśnianie.

Jaki wpływ ma blokowanie przez media społecznościowe takich a nie innych treści na społeczeństwo, łatwo dostrzec, studiując



statystyki oglądalności. Wśród najczęściej używanych na świecie mediów społecznościowych, na pierwsze miejsce wybija się Facebook: 2, 449 miliarda użytkowników na świecie na szacowanych 3,8 miliarda użytkowników internetu na świecie i Youtube – 2 miliardy użytkowników. Grupa Google zdominowała 96,5 % internetu, grupa Youtube 86,5 % (Raport Hootsuite Digital 2020). To oznacza, że giganci będą stawiać warunki i trzeba zdawać sobie z tego sprawę.

Warunkowanie

– Zakładamy, że media społecznościowe to dobro wspólne – mówi Jacek Karnowski, redaktor naczelny tygodnika „Sieci”. – W rzeczywistości

są jednak prywatną własnością grupy rządzącej światem, czego przykładem jest to, że Twitter zawiesił konto prezydenta Trumpa, ale trudno wyobrazić sobie, by zawiesił konta Joe Bidena.

– Te giganty technologiczne stworzyły coś w rodzaju oceanu, w którym wszyscy pływają – podsumowuje redaktor, zwracając uwagę,

że cenzura nękająca: blokowanie, zmniejszanie zasięgów, zawieszanie i przywracanie to metoda warunkowania. Zawieszają, przywrócą, człowiek się poszarpie, zmęczy, a na drugi raz zastanowi, czy dany materiał zamieścić. Te sygnały mówią, które obszary są nieakceptowalne i społeczeństwo podświadomie, że np. mówienie o patriotyzmie nie jest mile widziane.

Paweł Lisicki, redaktor naczelny tygodnika „Do Rzeczy”, zwraca uwagę, że zasady społeczności Youtube wyraźnie zakazują dociekania do prawdy na temat pewnych zjawisk.

– Mamy do czynienia z konkurencyjnymi opiniami, z których jedna jest promowana, a inne nie – mówi. Jeśli jakaś organizacja,

np. WHO, które jest agendą ONZ, przedstawia wizję dotyczącą danego zjawiska, której nie jesteśmy w stanie zestawzić z opiniami innych ekspertów i naszą wiedzą o świecie, nie możemy ustalić, co jest zgodne z rzeczywistością, czyli czy jest to prawda.

W ten sposób tworzy się świat pełen absurdów.

Kierunek: wolność!

Doktor Tymoteusz Zych, prawnik Ordo Iuris, podkreśla, że potrzebujemy zmiany polskiego prawa, które w wyraźny sposób doprecyzowałyby ochronę osób przed wielkimi mediami społecznościowymi. Polska powinna dążyć do tego, by polskie prawo obowiązywało w naszym kraju także wielkie koncerny.

– Równocześnie wszyscy obywatele powinni reagować na sytuacje cenzury tak, by spotykała się ona z konsekwencjami społecznymi i prawnymi – dodaje mec. Zych. – Bardzo ważne są precedensowe rozprawy, jak np. red. Lisickiego, bo one przypominają wielkim internetu, że ich też mogą spotkać konsekwencje.

Ważne także, by jako Polska i Polacy sprzeciwiać się wchodzeniu w takie programy, jak unijny program „Pieniądze za praworządność”. To rozwiązanie unijne uzależni państwo.

Promujmy także i wspierajmy mniejsze media, które samodzielnie interpretują wydarzenia i podchodzą do nich obiektywnie. To pomoże budować prawdziwy, niezależny od gigantów świat.

DOROTA NIEDZIEWIECKA

Historyczny autobus

Przed sierpniową rocznicą

Wszystko wskazuje na to, że na sierpień br. gotowy będzie autobus Jelcz 043, zwany, ze względu na swój kształt, „ogórkiem”. To właśnie tym autobusem Tomasz Surowiec zastawił bramę zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej, rozpoczynając strajk 26 sierpnia 1980 r.



Rekonstrukcja autobusu w zajezdni przy ul. Obornickiej

Postępy prac nad renowacją historycznej repliki pojazdu oglądali 9 czerwca przedstawiciele konsorcjum powołanego do realizacji tego zamierzenia. Przypomnijmy, że do inicjatywy Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” włączyły się Politechnika Wroclawska, NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk, Jelcz Spółka z o.o. oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Spółka z o.o.

Prezes MPK Wrocław Krzysztof Balawejder oprowadził przedstawicieli konsorcjum po hali zajezdni i pokazał stan prac nad historycznym pojazdem. Są plany, aby

w przyszłości do Centrum Historii Zajezdni docierały właśnie ogórkiem docierały wycieczki szkolne. Atrakcyjny sposób opowiedzenia historii dolnośląskiej Solidarno-

ści młodemu pokoleniu to jeden z głównych powodów, dla których pracownicy MPK z pieczołowitością pracują nad udaną rekonstrukcją Jelcza 043. Obecni na spotkaniu m.in. przewodniczący Kazimierz Kimso i radny Jarosław Krauze wykorzystali spotkanie do zadania mechanikom wielu szczegółowych pytań w kwestii technicznej.

MARCIN RACZKOWSKI



Uczestnicy spotkania w historycznym pojeździe

Powozy, bryczki i kocze

O niezwykłym muzeum w podwrocławskich Galowicach z Tadeuszem Kołaczem rozmawia Marcin Bradke.

Skąd pomysł stworzenia Muzeum Powozów w Galowicach? Z chłopięcych marzeń? Z fascynacji końmi i zaprzęgami?

Mieszkałem z rodzicami przy ul. Ślężnej we Wrocławiu. Jesienią zawsze ciągnęły tamtędy furmanki wyładowane bu rakami cukrowymi i jechały w kierunku mojej szkoły. Idąc na lekcje, podczepialiśmy się z kolegami pod te furmanki i tak kawałek podró żowaliśmy, czasem obrywając od woźnicy bitem (śmiej). W tym samym czasie - (mówimy o przełomie lat 50. i 60.) w położonym nieopodal szpitalu wojskowym cały transport także odbywał się konno. Były tam stajnie, piękne konie – gniade i kasztany – oraz wojskowe furgony, które również widywałem na Ślężnej, podobnie jak pojazdy pocztowe. Te obrazki niewątpliwie oddziaływały na chłopięcą wyobraźnię. Pod koniec szkoły, w harcerskim ośrodku wodnym Rancho uzyskałem stopień sternika morskiego, instruktora żeglarstwa, harcmistrza etc. Dlaczego o tym mówię? Ano, mieliśmy tam karetę kupioną przez pewnego starszego instruktora, który zamierzał pojechać nią do ślubu. Dziś wiem, że było to śląskie coupé. Odrestaurował karetę, jak umiał i od czasu do czasu pożyczaliśmy od znajomego wozaka stacjonującego na placu Wróblewskiego siwe konie i jeździliśmy. To coupé było w nienajlepszym stanie, więc dzień przed każdym wyjazdem należało zdjąć koła, zamoczyć je w Odrze (były permanentnie rozeschnięte), a kiedy napęczniały, zakładaliśmy je i dopiero ruszaliśmy. Bez tego zabiegu mogłoby dojść do wypadku. Pamiętam jak dziś – czarna karetka z charakterystycznym „R”,

czyli Rancho, na drzwiach. Kiedy ktoś z kolegów jechał nią do ślubu, mocowaliśmy z tyłu wodniackie koło ratunkowe.

A pierwszy pojazd, który pan kupił?

Wiele lat później, gdy pracowałem już na uczelni, zobaczyłem za przystanią AWF-u w Olejnicy karetę. Stała w krzakach, zaniedbana i bardzo zniszczona. Dostrzegłem w niej piękną robotę i kunszt rzemieślniczy, a zawsze miałem szacunek do pracy ludzkich rąk. I tak się zaczęło – kupiłem tę karetę za flaszkę. To było 44 lata temu. Potem skupowałem kolejne, oczywiście najtańsze, ponieważ jako nauczyciel akademicki miałem niewiele grosza. Pierwsze pojazdy wynajdywałem właśnie w okolicach Olejnicy – Przemęt, Wolsztyn, Boszkowo. Po pracy penetrowałem tamtejsze wsie. Tak wszedłem w posiadanie pięknego milorda z wytwórni Schustala na Morawach, a we wsi Łupica za butelkę wódki kupiłem inny pojazd. Po latach przyznaję, że była to najcenniejszą zapracowaną flaszką w moim życiu – otóż okazało się, że interesujący mnie obiekt stał w stodole, w której zapadł się dach i oparł na tym pojeździe. Żeby go wyciągnąć, musieliśmy rozebrać całą konstrukcję dachu, co trwało dwa dni. Tak czy inaczej, w pewnym momencie w hangarze żeglarskim AWF-u stało więcej karek i powozów niż łódek. Rektor życzliwie patrzył na moje hobby i tolerował ekstrawagancję młodego asystenta. Takie były moje kolekcjonerskie początki.

Później założyłem własną firmę, a pojazdy poprzemieniłem w różne miejsca. Oczywiście cały czas je zbierałem. Niestety podczas powodzi w 1997 roku załało kolekcję na Braniborskiej. To była dla mnie wielka strata, ale nie złożyłem broni.

A jak narodził się pomysł na Galowice?

Ponieważ przez sporą część młodości i dorosłego życia prowadziłem działalność społeczną i wychowawczą, a także byłem belfrem, uznałem, że kolekcjonowanie dla samego kolekcjonowania nie ma większego sensu. Kiedy zatem przybyło mi trochę pieniędzy i zbiorzy się wzbogaciły, zacząłem szukać obiektu, w którym mógłbym stworzyć ekspozycję i pokazać ją mieszkańcom Dolnego Śląska oraz turystom. W końcu, dzięki Agencji Nieruchomości Rolnych, trafiłem na spichlerz w Galowicach. Jego renowacja trwała dziesięć lat. Proszę sobie wyobrazić – 600 m²

dachu i 23 ciężarówki śmieci wywiezionych z wnętrza budynku. Wiele czasu minęło nim wstawiliśmy tam nasze zbiory.

Ile teraz jest eksponatów?

Nie potrafię dokładnie powiedzieć. Zbiory są w 3 miejscach: ekspozycja muzealna obejmuje 30–40 sztuk, część trzymamy w magazynach, gdzie już brakuje miejsca, zaś na moim prywatnym terenie w Galowicach mam swoją kolekcję, w której jest kilkanaście odrestaurowanych pojazdów z najwyższej półki, przeznaczonych do najbardziej prestiżowych światowych konkursów tradycyjnego powożenia. Pokazuję je wyłącznie przyjaciółom i koneserom. Tam także trzymam konie.

Co najtrudniej zdobyć kolekcjonerowi?

Piekarski albo rzeźnicki wóz, sikawkę konną, czyli wozy użytkowe. Są najrzadziej spotykane, a ich pozyskanie graniczy z cudem. Najwięcej jest pojazdów osobowych. Po wojnie w Polsce było ponad 200 tys. różnego rodzaju wozów konnych. Niestety nas, Polaków, nie cechuje szacunek dla dóbr materialnych. Kulturowo bliżej nam do Moskwy niż Paryża. Jeśli ktoś

kupił traktor albo syrenkę, to starą bryczkę wystawiał w krzaki, w których niszczała. Szwajcar tak nigdy nie zrobi – umieści pod dachem, rozbierze, zdejmie koła, zakonserwuje, powiesi pod stropem. Najwięcej pojazdów w kolekcji mam właśnie ze Szwajcarii, nie z Polski. Przez całe lata bryczki, powozy itp.



Jeden z zabytkowych pojazdów

mieszkańcy Zachodu wykupowali u nas za śmieszne pieniądze – tysiąc, dwa tysiące marek. Chłop rozbierał pojazd na części, załatwiał lewe zaświadczenie i w ten sposób straciliśmy wiele ciekawych okazów, głównie w latach 70. i 80. Na szczęście to już przeszłość. Kiedyś kupiłem w Szwajcarii wspaniałą bryczkę, tak zwany „doctorwagen” z najlepszej tamtejszej wytwórni Geisbergera. Sam po nią pojechałem. Celnik mówi do mnie „Herr Kołacz, ale pojazdy zawsze do nas przyjeżdżały z Polski”. Ja na to z satysfakcją Polaka „Musicie się przyzwyczaić, bo teraz stąd będą wyjeżdżały do Polski”.

Pora na ulubione egzemplarze z pańskiej kolekcji...

Mamy wspaniałą karawan pogrzebowy – gigantyczny, na 6 koni, na który zresztą przyjmujemy zapisy z terminem, ale jakoś nikt zapisać się nie chce (śmiej) – obsługiwał gminę luterańską w Łodzi. Unikalna rzecz, podobny stoi w głównej sali muzeum w Łańcucie. Jest też doróżka tak zwanej „pierwszej klasy” – przemierzała Petersburg od roku 1880. Luksusowa, wspaniała, byle kto nią nie jeździł. Pochodzi z czasów Rasputina, Dostojewskiego, Lenina, a zatem z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że któraś z tych wielkich historycznych postaci podróżowała nią po mieście carów. No a najnowszy i najbardziej egzotyczny nabytek przybył niedawno do Galowic z Majorki. Nigdy wcześniej nie

widziałem czegoś takiego, nawet przez kilka dni nie wiedziałem, jak go nazwać. Odmienna konstrukcja od wszystkiego, co mam. Okazało się, że jest to „majorkin” – bardzo lekki dwukolowy pojazd spotykany właśnie na Majorce.

Galowice jako placówka muzealna i edukacyjna funkcjonowały do czasu wybuchu pandemii. Jak sobie radzi po epidemicznym kryzysie?

Przed pandemią mieliśmy kilkanaście programów edukacyjnych zorientowanych na historię transportu konnego, koni i obyczajów związanych z użytkowaniem przeróżnych zaprzęgów. Corocznie w lekcjach–warsztatach muzealnych

uczestniczyło około 6 tys. dzieci przedszkolnych i z młodszych klas szkół podstawowych. Prócz tego mieliśmy każdego roku 20 wydarzeń kulturalnych – przedstawienia teatralne, koncerty, opery i wystawy wykładowców wrocławskiej ASP. Rzec można, Galowice stały się takim podmiejskim domem kultury. Pandemia wszystko zahamowała. Teraz rzeczywiście powoli ruszamy. Muzeum jest czynne we wtorki, piątki, soboty i niedziele. Odwiedza nas już kilka grup szkolnych i przedszkolnych. To dla nich atrakcyjne miejsce, teren jest spory, ogrodzony, istnieje możliwość zorganizowania ogniska, posiłku, są też sprzęty rekreacyjne. No i przede wszystkim – nasze muzealne zbiory.

Co doskwiera najbardziej?

Brak wolontariuszy. W Czechach, w Stanach Zjednoczonych jest ich w tego typu placówkach wielu. U nas – żadnego. Wszyscy pracują dla pieniędzy. Liczę na to, że sytuacja w końcu ulegnie zmianie. Przyuczamy teraz pierwszego chłopca z Galowic. Jeśli się uda, to będzie wielkie wydarzenie.

Czego na zakończenie życzyć panu i muzeum?

Polamania kół.

Dr Tadeusz Kołacz - absolwent wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego, były pracownik naukowy, założyciel Fundacji Gallen, kolekcjoner i społecznik, międzynarodowy sędzia w konkursach powożenia. Twórca Muzeum Powozów w Galowicach.



Szwajcarska doktorka z 1896 r.

Nie żałujmy na artystów, ale...

Po wyborczym sukcesie byłego SLD-owca w Rzeszowie, w którym nagle zakochała się cała opozycja, komentatorzy zadają sobie pytanie, dlaczego tzw. dobra zmiana przegrywa duże miasta. Moja odpowiedź jest prosta: bo przegrała w nich marsz przez instytucje, dając się wyprzedzić liberałom i przebranej za liberałów lewicy kulturowej. Ten sam marsz, do którego jeszcze w latach 30. minionego wieku zachęcał towarzyszy Gramsci, z dobrym zresztą skutkiem, jeśli spojrzeć na to, kto rządzi dziś postępowym Zachodem.

Duże miasta to elektorat aspirujący, który jest naturalnym klientem wszelkich instytucji kultury: kin, bibliotek, galerii, muzeów, kawiarni literackich itd. Może zatem należy sobie w końcu powiedzieć, że polityka kulturalna to nie tylko akademie ku czci, palenie zniczy i składanie wieńców (z całym szacunkiem do obrządków pamięci) lub okazjonalne wydawnictwa patriotyczne ubrane w szatki sztuki. To także film, o którym się dyskutuje z wypiekami na twarzy, jakich nie jest w stanie schłodzić ani pierwsze, ani piąte piwo, taki on intrygujący i wielki (pamiętacie, jak swego czasu cała Polska żyła „Potopem”, a potem „Ogniem i mieczem”?). To nowa powieść, która wznieca gorączkę w recenzentach, szarpie włókna duszy czytelnika, chrząści chrząstkami jego sumienia. To symfonia lub opera, która przypomina, co to jest potęga smaku (i głosu). To muzyczny przebój, który staje się hymnem pokolenia, bo taki szczery, przejmujący i szczypiący po oczach. To wystawa, która jest zaproszeniem do labiryntu zbiorowej duszy, a nie przypadkowo zebraną graciarnią, jakiej kurator stara się nadać głębię za pomocą bełkotliwego opisu (kto pamięta jeszcze słynny „Polaków portret własny”, na który do „Narodowego” w Krakowie walczyły wycieczki zakładowe z odległych zakątków Polski i który być może był nawet jednym z ojców urodzonej zaraz potem Solidarności?).

A co dziś rozpała umysł polskiego inteligenta? Co ładuje jego intelektualny akumulator? Przerysowany „Kler”, który mógłby być dołączany na płycie CD do tygodnika „Nie”? Udający intelektualistę telewizyjny jajcarz w trampkach? „Księgi Jakubowe”, które od



Autor jest reportażystą, felietonistą, powieściopisarzem. Obecnie pracuje w TVP3 Opole i TVP Info.

dechy do dechy przeczytało może 100 osób w Polsce, bo reszta usnęła, łącznie z ministrem kultury? Kryminalna pulpa słuchana w formie audiobooka w korkach wielkiego miasta, a potem obejrzana jako serial na Netflixie?

Powie ktoś, że aby powstały wartościowe dzieła, najpierw artyści muszą stanąć po stronie wartości. A jak ich tam przyciągnąć, skoro poszli precz, zwabieni kolorami tęczy lub złudnym błękitem nowoczesności? Tak jak od wieków się przyciągało – pieniędzmi. Dużymi, to raz. Wyplacanymi nie z góry, lecz z dołu, to dwa. I na ściśle określonych warunkach, to trzy. No i w pierwszym rzędzie wyplacanymi tym naprawdę zdolnym. Najlepiej geniuszom.

I żadnych ustępstw, żadnego mrugania okiem, zero tolerancji dla przemytu ideologicznego. Bo czy rozpustny Caravaggio dostał wolną rękę od swych kościelnych zleńców, którzy zamówili u niego obrazy do kościoła św. Ludwika w Rzymie, co uczyniło go sławnym i bogatym? Śmiem wątpić. A czy trzpiot Mozart, gdy pisał za dobre pieniądze msze – Koronacyjną i Wielką – stroił jakieś antyklerykalne fochy? Raczej nie do pomyslenia! Albo Michał Anioł. Czy stawiał się papieżowi, gdy pod jego patronatem malował pracownice Kaplicy Sykstyńskiej? Akurat!

I tak to powinno iść teraz. Ściśle określone zamówienie lub zachęta w formie konkursu z niebotycznymi nagrodami, następnie uczciwa ocena i godziwa wypłata. A wtedy sam Maciej Stuhr przyjdzie prosić Glińskiego o rolę Lecha Kaczyńskiego. I jeszcze się o nią pokłóci z własnym ojcem.

ZBIGNIEW GÓRNIK

Komisja Krajowa

Przyjaźni pracownikom

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” Decyzją Prezydium KK nr 71/21 z 25 maja 2021 r. rozpoczęła z dniem 1 czerwca br. XIV edycję konkursu Pracodawca Przyjazny Pracownikom.

Przypominamy, że pracodawcy – laureaci – posiadają prawo korzystania z Certyfikatu przez 3 lata. A więc, laureaci poprzednich edycji Konkursu mogą ponownie ubiegać się o przyznanie Certyfikatu po wygaśnięciu wspomnianego wyżej okresu.

Lista laureatów poprzednich edycji znajduje się na stronie internetowej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.



Wydarzenia w obiektywie



Szczepienia dla bezdomnych

Ponad 650 tys. szczepień wykonano już we Wrocławiu. W tej grupie tylko niewielki odsetek to osoby w kryzysie bezdomności, dlatego Gmina uruchomiła w mieście mobilne punkty szczepień. Od 9 czerwca wyjazdowe zespoły dojadą do schronisk noclegowni z preparatem firmy Johnson & Johnson. Gmina zakupiła około 300 jednodawkowych szczepionek, ale jeśli będzie potrzeba zakupi ich jeszcze więcej. O oferowanej pomocy mówił m.in. Andrzej Ptak, prezes Fundacji Homo Sacer, założyciel przestrzeni kreatywnej dla bezdomnych MiserArt.



Rekreacja nad Odrą

To, że przez Wrocław płynie Odra, każdy wie, ale że niemal w samym w centrum stolicy Dolnego Śląska znajduje się Odra Centrum, ośrodek edukacyjno-kulturalny położony na Odrze, już niekoniecznie wszyscy wiedzą. Tu przy moście Grunwaldzkim w czasie wakacji będą organizowane półkolonie. – To będzie cykl 10 megawspólnych warsztatów. Dzieci będą cały dzień na dworze. Nauczą się, jak rozpalać ogień, odbędą spływ kajakowy, zwiedzą śluzę, będą przez nią przepływać – zapowiadają organizatorzy.



Bomba w górę!

Na torze Partynice we Wrocławiu odbywają się kolejne gonitwy. Zgromadziły one mnóstwo wrocławian, którzy przybyli nie tylko dopingować jeźdźców i ich rumaki, ale wypocząć w rodzinnym gronie. Organizatorzy przygotowali szereg atrakcji dla najmłodszych. Można było przejechać się na kucyku, sprawdzić swoje umiejętności na torze liniowym albo pobawić się na różnych przyrządach. Wolny wstęp na Partynice mieli też miłośnicy biegania. Najlepszych jeźdźców nagradzał dyrektor Partynic Henryk Sawka.

opr. jw

HUMOR

Dzwoni telefon:
 – Pan Kowalski?
 – Tak.
 – Proszę przyjechać po Jasia do szkoły.
 – No nie... Co znowu narozrabiał?
 – Nic, ale już prawie północ.

○○○○

Dwóch skazańców rozmawia w celi:
 – Za co siedzisz?
 – To przez syna.
 – Wsyłał Cię?
 – Nie. Napisał wypracowanie na temat: „Kim jest mój tata?”

○○○○

Kłótnia małżeńska.
 – Chciałbym umrzeć! – krzyczy mąż.
 – Ja też! – odpowiada żona.
 – A to ja w sumie nie!

○○○○

– Panie doktorze, mam problem...
 – Słucham.
 – Codziennie chodzę do sklepu i kupuję dwie flaszki wódki. Boję się, że jestem zakupoholikiem...

○○○○

– Jasiu, zawsze kiedy jest kłóśówka Ciebie nie ma z powodu chorej babci.
 – Proszę Pani my też podejrzewamy, że babcia symuluje.

○○○○



Mama pyta syna:
 – Zjadłeś kanapki?
 – Ale ja nie lubię chleba.
 – Ale musisz jeść, żebyś był duży i silny.

– Ale po co?
 – Żebyś mógł w przyszłości zarobić na chleb.
 – Ale ja nie lubię chleba.

○○○○

Wróżka mówi do klientki:
 – Mąż panią zdradza.
 – O, chyba musiała pani odwrotnie rozłożyć karty.

○○○○

Żona pyta się męża wracającego z pracy:

– Zjesz coś?
 – A co jest do wyboru?
 – Tak albo nie.

○○○○

Przychodzi facet do lekarza:
 – Panie doktorze, ja zewsząd słyszę sprzeczne polecenia. Czy ja jestem opętany?
 – Nie. Jest pan po prostu żonaty.

○○○○

Rozmawiają dwie koleżanki:
 – Mój mąż uważa, że ma ciało greckiego boga.
 – A ma?
 – Muszę mu wyjaśnić, że Budda nie jest bogiem greckim.

○○○○

Facet leży na łożu śmierci, przy nim jest żona. Facet mówi słabnym głosem:

– Czy możesz mi coś obiecać?
 – Ależ oczywiście, cokolwiek zechcesz!
 – Jak umrę, wyjdź za Mariana.
 – Za Mariana!? Przecież ty go nienawidzisz!
 – Właśnie dlatego...

○○○○

Po ulicy jedzie samochodem blondynka w kapeluszu. Policjant ją zatrzymuje.

– Przekroczyła pani sześćdziesiątkę.
 Kobieta zdziwiona odpowiada:
 – Ależ skąd panie władzo, to tylko ten kapelusz mnie tak postarza.

○○○○

Paradoks korka ulicznego:
 – Siedzisz, a jednak stoisz.
 Paradoks więźnia w celi:
 – Stoi, a i tak siedzi.

○○○○

Żona pyta męża:
 – Co Ci się we mnie najbardziej podoba, moja piękna twarz czy moja sexi ciałko?
 – Najbardziej podoba mi się twoje poczucie humoru...

Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP



AFORYZMY HONORÉ DE BALZACA

Życie jest jak kuchnia – aby zrobić w niej cokolwiek, trzeba pobrudzić ręce.

Prawdziwa miłość zaczyna się u kobiety tłumaczeniem wszystkiego na korzyść kochanego mężczyzny.

Człowiek, który chwali się, że nigdy nie zmienił poglądów, to człowiek, który podejmuje się iść zawsze linią prostą, głupiec wierzący w nieomyślność.

Kiedy człowiekowi brak szczególnych talentów, zabiera się za pisanie.

Ojciec powinien ciągle dawać, żeby czuć się szczęśliwym.

Czas to jedyny kapitał ludzi, którzy mają za całą majątek swą inteligencję.

Kiedy kobieta kocha, przebacza wszystko, nawet zbrodnię; kiedy nie kocha, nie przebacza niczego, nawet cnót.

Autorem powyższych aforyzmów jest Honoré de Balzac jeden z najważniejszych twórców współczesnej powieści europejskiej, autor monumentalnego cyklu powieściowego *Komedia ludzka*.

SUDOKU nr 30

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z 9 pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanymi „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

1		6	7		8			2
	9		1				8	
			2				6	9
4				8	5	2		
		9	3	4				7
3	1				9			
	6				7		2	
9			5		3	6		1

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionego wiersza. Wśród osób, które do 16 sierpnia 2021 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 30*.